Nr. 199 (2380) Warszawa, Wtorek 22 Lipca 1924 r. Rok XXX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 3.50
bez odnoszenia	„ 3.—
na prowincji miesięczn.	„ 3.50
Zagranicą	„ 5.50
Za zmianę adresu	10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **15** groszy.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachukin płatne w srody.

Na stronie 3-ej sprawozdanie z procesu krakowskiego.

Wielka Konferencja.

(Koresp. własna).

Nadzieje na konferencję londyńską. — Trudności. — Stosunek do Niemiec.

Londyn, 16 lipca.

Ostatnia narada koalicyjna w sprawie odszkodowań odbyła się również w Londynie w styczniu 1923 roku. Wówczas Poincaré odrzucił propozycje premjera angielskiego Bonar Law'a i na własną rękę zarządził okupację zagłębia Ruhry. Od tej chwili Europa przeszła okres przesileń, najcięższych po wojnie. Chaos stał się już zupełnie nieznośny, znalezienie godziwego rozwiązania sprawy — koniecznością naglącą. Rządy, które nie umiały się porozumieć, znikły. W Anglji rządzi Mac Donald, we Francji Herriot, obaj reprezentujący interesy szerokich mas ponad interesami grup finansowo - przemysłowych. Narody dały do zrozumienia, że mają już dosyć zamętu i niepokoju. Ci, którym oddały władzę, dążą do porozumienia mimo trudności i intrygi. Podstawa do porozumienia znalazła się w postaci raportu komisji rzeczoznawców Dawes'a, opartego na badaniach gospodarczych, dalekiego od politycznych zamiarów i dążeń. Zapanowała atmosfera zaufania, niezakłócona niedawną „burzą" z powodu zaproszeń na naradę londyńską. W tej atmosferze zebrała się dzisiaj konferencja.

Gdyby nie było raportu Dawesa, nie byłoby poco zwoływać dzisiejszej konferencji. Gdyby nie było uprzedniego porozumienia Mac Donalda i Herriota konferencja z góry byłaby skazana na niepowodzenie. To są dwie najistotniejsze cechy obecnej międzynarodowej narady, najdonioślejszej bodaj z wszystkich powojennych i słusznie przeto wielką konferencją zwanej.

Przedewszystkiem konferencja ma jasny i określony cel, ma materjał drobiazgowo opracowany i zalecenia szczegółowo wyznaczone w postaci sprawozdania rzeczoznawców. Tem się różni korzystnie od zwoływanych „na ola Boga" konferencji w Cannes, Genui, Londynie.

A dalej przedstawiciele państw, które mają uzgodnić swe punkty widzenia, schodzą się z wolą dobrą, z dążeniem do prawdziwego porozumienia, a nie do oszukania innych, lub do narzucenia swej woli. Memorandum francusko - angielskie z 9 lipca owoc porozumienia Mac Donalda i Herriota w Paryżu, stanowi punkt wyjścia dla prac konferencji i ułatwia jej zadanie.

Dotychczas odbyły się dopiero wstępne rozmowy i uroczyste otwarcie konferencji w gabinecie ministra w Foreign Office. Gmach angielskiego min. spraw zagranicznych nie ma tradycji konferencyjnych; dotychczasowe odbywały się w innych gmachach. Z tych, którzy brali udział w naradach poprzednich, jedynie markiz della Toretta, ambasador włoski, i baron Hayashi, ambasador japoński, obecni byli dzisiaj. Nawet stali urzędnicy dyplomatyczni, z wyjątkiem podsekretarza stanu sir Eyre Crowe i francuskiego rzeczoznawcy Seydoux, są zupełnie nowi. Tak, że i zewnętrznie konferencja obecna całkiem inaczej się przedstawia...

Zagajając obrady, Mac Donald powiedział, że dwa warunki są niezbedne dla zapewnienia powodzenia planowi Dawes'a: odbudowa fiskalnej i gospodarczej jedności Niemiec, oraz zapewnienie bezpieczeństwa tym, którzy udzielą Niemcom pożyczki 40-miljonowej (czytaj: omówienie ewent. kroków karnych). W tym kierunku mają się posuwać prace konferencji, której procedura oparta jest na memorandum paryskiem.

Najtrudniejsze zadanie będzie miała komisja pierwsza konferencji—dla ustalenia, kto będzie osądzał postępowanie Niemiec i kto będzie decydował o środkach, które mają być przedsięwzięte w wypadku uchylania się Niemiec od zobowiązań. Francuzi widzą jedyną do tego upoważnienia instytucję w komisji odszkodowań. Anglicy chcieliby ustanowienia specjalnej komisji. Amerykanie, którzy biorą w konferencji udział „nieoficjalny", zdaje się, odmówią wzięcia udziału w komisji odszkodowań w charakterze arbitrów nawet, jak proponuje memorandum paryskie. Możliwe jest jedynie przyjęcie przez Amerykanina stanowiska „agenta dla spłat odszkodowawczych", przewidzianego w planie Dawesa. A jednak musi powstać instytucja, któraby dała gwarancję przyszłym kredytom, że pożyczka ich nie pójdzie na marne.

Druga komisja ma wynaleźć najlepszą drogę do „odbudowy całości gospodarczej Niemiec". Kwestja niemniej trudna. Chodzi o to, kto pierwszy ma wykonać zlecenia, wypływające z planu Dawesa; Francja czy Niemcy. Chodzi o to, jak ułożyć kalendarz wypełnienia zobowiązań. W tej kwestji przychodzi konferencji z pomocą komisja odszkodowań, która we wtorek powzięła jednomyślną (włączając Anglika sir Bradbury'ego) uchwałę, zawierającą pogląd komisji na wykonanie przez Niemcy planu rzeczoznawców. Z uchwały tej wynika, że Niemcy muszą przyjąć jaknajszybciej ustawy, zezwalające na wykonywanie planu, i przygotować organizacje Banku emisyjnego, oraz zarządu kolejowego, według propozycji Dawesa; muszą dalej złożyć wszystkie depozyty, niezbędne do otrzymania pożyczki i zobowiązać się do spełnienia wszystkich warunków, które wymagane są dla otrzymania pożyczki 800 miljonów złotych marek. Wtedy dopiero nastąpi ogłoszenie subskrypcji pożyczki i wykonanie innych warunków planu. Oznacza to wszystko, że dopiero po zaciągnięciu ze strony Niemiec wszystkich zobowiązań, otrzymają Niemcy pożyczkę i nastąpi ta „odbudowa całości ekonomicznej". Konferencja londyńska będzie musiała bliżej te rzeczy określić i znaleźć formułę, która byłaby do przyjęcia dla Francji, Anglji i dla Niemiec.

Tu właśnie powstaje nowa trudność, o której nie należy zapominać. Po ustaleniu bowiem jednozgodnego planu wykonania zaleceń — warunki, w których konferencja obraduje, pozwalają przypuszczać, że zrobione będzie wszystko dla osiągnięcia zgody i że porozumienie zostanie osiągnięte— trzeba go będzie przedłożyć Niemcom i uzyskać ich zgodę na wykonanie. Kwestja zaproszenia Niemiec na konferencję staje się coraz donioślejsza. Czy plan, opracowany na konferencji, ma być narzucony Niemcom, czy ma być skutkiem osiągniętego z nimi porozumienia? I na tym punkcie w łonie samej konferencji dojść może do różnicy zdań.

Niełatwe jest zadanie konferencji londyńskiej. Ale udział w niej Mac Donalda i Herriota, inicjatorów konferencji, którzy rozumieją pełnię ciążącej na nich odpowiedzialności, pozwala patrzeć w przyszłość z nadzieją na rozumny i zgodny wynik obrad.

J. S.

Londyn, 21 lipca.

(Tel. własny).

Konferencja londyńska obliczona jest na jakie 2—3 tygodnie. Sprawa zaproszenia Niemiec narazie jest jeszcze nieaktualna. Jeżeli konferencja doprowadzi do pomyślnego rozwiązania sprawy wykonania zaleceń rzeczoznawców, przewidziane jest zwołanie narady najwybitniejszych finansistów i ekonomistów nietylko z krajów Ententy, dla opracowania planu finansowego. Sprawa bezpieczeństwa i długów międzysojuszniczych nie będzie poruszona; przynajmniej Anglicy chcą uniknąć jej i odroczyć do następnej konferencji, która ma być zwołana do Paryża.

J. S.

Bezrobocie w Łodzi.

(Koresp. własna).

Agenci moskiewscy przy robocie.

Zamknięte fabryki, tysiące robotników bez chleba, prowokacyjne zachowanie się fabrykantów, spóźniona i niedostateczna pomoc Rządu — oto podłoże, na którem mogą się rozwijać bakcyle komunistyczne. Związki zawodowe robią wszystko, żeby bezrobotnym przyjść z pomocą, bo wszystkie inne czynniki, czy to magistrackie, czy administracyjne, niebardzo się temi sprawami zajmowały. Zwłaszcza karygodna jest lekkomyślność Magistratu. Absolutnie niczego ci panowie nie przewidzieli, wypadki zastały ich nieprzygotowanymi, a głód i nędza, najgorsi doradcy, nie czekają.

Z tego korzystają komuniści; używają wszelkiej demagogji, żeby zrozpaczonych ludzi wyprowadzić z równowagi i pchnąć do rozruchów ulicznych według recepty moskiewskiej: „im gorzej, tem lepiej".

Pierwszą próbę urządzili 8 lipca na zebraniu delegatów Związku włóknistego w Okręgowej Komisji Z. Z. Komuniści zorganizowali klikę i z całą furją rzucili się na Zarząd Związku, na P.P.S. Zapomnieli zupełnie ci oszuści o burżuazji, o fabrykantach, którzy zamknęli warsztaty pracy, o Rządzie. Natomiast żądali, żeby zarząd główny Związku włók. „ogłosił" natychmiast rewolucję, jako jedyne lekarstwo na bezrobocie.

Przeciwko takiej demagogji wystąpili bardzo ostro i zdecydowanie tow. Danielewicz i Muszyński. Zorganizowana klika wśród wrzasków przedłożyła rezolucję, którą podniecony i rozgoryczony tłum przyjął.

Jest więc mowa o tworzeniu komitetów „ogólnej" akcji nad bezrobotnymi, „o ogólnym zjeździe itd. Treść rezolucji wyjęta z odezwy komunistycznej, mówi o wszystkiem i o niczem, mąci wodę, bo przecież robotnikom niczego konkretnego dać nie może.

Nie rozumieją sytuacji i nie oceniają jej powagi nasze wielkości magistrackie. Delegacja związków i Magistratu, która interwenjowała 12 lipca u p. Grabskiego, mogła się o tem przekonać. P. Wojewódzki długo i szeroko opowiadał o planach magistrackich co do kanalizacji, wodociągów, kolei Łódź - Tomaszów i myślał, że p. Grabski da na te cele pieniądze. To też premjer krótko oświadczył, że plany są piękne, ale *pieniędzy nie da.*

P. Wojewódzki spadł z obłoków i rozczarowawszy się, jedzie leczyć swój smutek do wód krajowych, czy zagranicznych.

Tow. pos. Piotrowski i Danielewicz żądali od Rządu natychmiastowej pomocy. Czekać nie można ani chwili, jeżeli w Łodzi nie ma przyjść do katastrofy.

Premjer oświadczył, że akcję rozpoczęto przez wysłanie delegata Rządu. Magistrat będzie wypłacał zapomogi.

Komuniści nie kryją swoich zamiarów. 16 lipca na zebraniu bezrobotnych, kiedy tow. Danielewicz zdawał sprawę z pobytu delegacji w Warszawie, komuniści znowu zrobili kolosalne zamieszanie. Oświadczyli, *że muszą być trupy na ulicach Łodzi*, dopiero wtenczas będzie dobrze. Musi być prowadzona *„akcja bezpośrednia"*, wiece demonstracje. W ten sposób myślą rozwiązać kwestję kryzysu. Zarząd Związku musi działać według rozkazów Moskwy, a hasłem jest „rewolucja".

Ponieważ Zarząd Związku, świadomy swojej odpowiedzialności, nie daje posłuchu dyktatorskim hasłom, idącym z Kremlu, prowadzą komuniści oszczerczą kampanję przeciwko towarzyszom, stojącym na czele Związku.

Przebrała się jednak miara cierpliwości. Świadomi towarzysze muszą zająć wobec tej taktyki zupełnie zdecydowane stanowisko. Nie można dłużej cierpieć tych jaczejek w organizacjach zawodowych. Musimy to jasno i otwarcie powiedzieć. W związkach zawodowych nie może być miejsca dla elementów rozkładowych, niebezpiecznych dla całości ruchu zawodowego. Zatruwają one życie organizacji jadem nienawiści, utrudniają pracę, zwłaszcza w tak ciężkich momentach.

Dyktatorem magistrackim w sprawach bezrobocia jest ławnik Bednarczyk. Można o nim powiedzieć: mały i zły człowieczek do wielkich interesów. Wilczą przysługę oddaje on enpeerowcom. W swojej zaciekłości partyjnej kieruje się jedynie nienawiścią do wszystkich. Bezrobotnym dał się tak we znaki, że w dowód „miłości" wybudowali mu za życia za lasem Konstantynowskim grobowiec, jakby jakiemu faraonowi, z odpowiednim napisem.

Rejestracja bezrobotnych, prowadzona przez związki zawodowe, fabrykantów i policję, ma ostatecznie ustalić liczbę potrzebujących zasiłków.

Wydział Opieki Społ. wydaje 5000 obiadów dla dorosłych bezrobotnych. Kuchnie mogą przygotować jeszcze 2000 obiadów. Należy pomyśleć o zorganizowaniu kuchen, żeby przynajmniej łyżka ciepłej strawy była zapewniona dla najbardziej potrzebujących.

K.

Po zamachu na czas pracy na Górnym Śląsku

Już szykują dalsze zamachy na płace robotnicze

Rząd polski, powolne narzędzie kapitału międzynarodowego, zgodził się bez oporu na żądanie baronów niemieckich przedłużenia czasu pracy w hutnictwie górnośląskim.

Miała to być „ostatnia" ofiara robotników. Zachłanność kapitału nie zna jednak żadnych ostateczności, gdy nie spotyka przeszkód na swej drodze. Jeszcze nie wiadomo, jak robotnicy śląscy przyjmą „podarunek" rządowy, gdy oto prasa chjeńska już inspiruje dalsze zamachy na klasę robotniczą, tym razem na zarobki.

Wczorajsza „Rzeczpospolita" donosi z Katowic, że huty żelazne na niemieckim Śląsku ogłosiły lokaut, stawiając za warunek utrzymania hut w ruchu obniżenie płac o 20%.

„Rzeczpospolita" „wyjaśnia", że przemysłowcy niemieccy uczynili ten krok, dowiedziawszy się o przedłużeniu czasu pracy na polskim Śląsku, by móc konkurować z produkcją polską przez obniżenie cen, które ma być uzyskane drogą obniżenia płac.

W ten sposób organ kapitalistyczny sam stwierdza, że przedłużenie czasu pracy u nas *bynajmniej nie wyjdzie na korzyść produkcji polskiej, lecz służy tylko za bodziec do pogorszenia warunków życia niemieckich robotników.*

Zamach na polskich robotników pociąga za sobą zamach na niemieckich robotników, ale konkurencji kapitalistów niemieckich w obu częściach Śląska nie wyrówna. Tak się igra u nas bytem, zdrowiem, życiem robotników!

Ale „Rzeczpospolita" nie po to podaje wiadomość o konkurencji niemieckiej, by wykazać lekkomyślność i szkodliwość polityki rządu polskiego i mafji Korfantowej, lecz w tym celu, by *alarmami o konkurencji niemieckiej przypuścić nowy zamach na płace robotników polskich.* Jakże bowiem polski przemysł (będący w rękach niemieckich) polskiego Śląska wytrzyma konkurencję niemieckiego przemysłu, skoro ten produkuje taniej! Powstaje „szlachetny" wyścig rekinów kapitalistycznych w nieustannem obniżaniu płac i przedłużaniu czasu pracy.

Że tylko ten zamiar przyświeca organowi Korfantego, świadczy fakt, że cała wiadomość o tem, jakoby przemysłowcy niemieccy dopiero na wiadomość o przedłużeniu czasu pracy na polskim Śląsku, postanowili obniżyć u siebie płace o 20% — jest *kłamliwa, albowiem uczynili to oni już znacznie wcześniej.*

Baroni niemieccy na polskim Śląsku zwyczajnie, jak pisaliśmy już, doganiają obecnie przemysłowców niemieckiego Śląska, a „Rzeczpospolita" ułatwia im tę gonitwę, inspirując fałszywe wiadomości.

Pod wiadomością o „konkurencji niemieckiej" organ Korfantego żąda imieniem tegoż Korfantego utrzymania 8-g. dnia pracy i protestuje przeciw obniżaniu zarobków!

Korfanty protestuje przeciwko Korfantemu!

Gdyśmy podali wiadomość o uchwale Rządu, wprowadzającej na rozkaz kapitału niemieckiego 10-godzinny dzień pracy w hutach górnośląskich, zaznaczyliśmy jednocześnie, że p. Korfanty, główny macher i pośrednik kapitalistów górnośląskich, po przeprowadzeniu zamachu na czas pracy, będzie **protestował przeciwko Rządowi.** Albowiem sobowtór Korfanty, dyrektor „Skarbofermu", stręczyciel wszelkich Boselów i Weinmannów, jest jednocześnie **chadekiem,** a więc niby „obrońcą" — i to chrześcijańskim i demokratycznym — robotników!

Tak się też stało.

W niedzielę odbyła się w Katowicach konferencja posłów chadeckich pod przewodnictwem Korfantego, a po południu, po dobrym obiedzie „skarbofermowym" odbyły się wiece chadeckie, na których m. in. żądano utrzymania 8-godz. dnia pracy i protestowano przeciwko obniżaniu obecnych zarobków.

Cynizm p. Korfantego i jego kolegów chadeckich przechodzi wszelką miarę!

Zamach na samorząd Krakowa.

W sobotę ubiegłą wojewoda krakowski Kowalikowski rozwiązał Radę miasta Krakowa i ustanowił komisarzem rządowym zastępcę wojewody p. Wawranscha. Rozwiązanie Rady krakowskiej nastąpiło z tego powodu, że „Rada skutkiem długiego swego trwania straciła poniekąd (!) zdolność prawną do wyboru nowego prezydenta w miejsce zmarłego przed paru dniami prez. Federowicza".

Niesłychany pośpiech, z jakim rozwiązano Radę, zanim ona zgodnie ze statutem swoim mogła przystąpić do wyboru nowego prezydenta, który to wybór naznaczono już na 24 lipca b.r., i sposób tego rozwiązania, jest wielką moralną krzywdą, wyrządzoną samorządowi duchowej stolicy państwa, jaką jest Kraków, *i jednym z objawów bezprawia, jakich od pewnego czasu Rząd p. Grabskiego dokonywa na Małopolsce w różnych dziedzinach życia publicznego.*

Rada krakowska tak, jak lwowska i wielu innych miast, istnieje wprawdzie jeszcze z przed wojny wedle starej ordynacji, ale jest to już winą stronnictw prawicowych, że dotąd nie została uchwalona nowa ordynacja wyborcza dla Małopolski. Odnośne projekty posłów (wniosek d-ra Marka z przed trzech lat i obecny projekt rządowy) *sabotuje w komisji administracyjnej Sejmu stronnictwo Piasta, a pomaga mu w tem Chjena.* W każdym razie Rada krakowska nawet w swoim obecnym składzie jest wyrazem samorządu miejskiego. To też Rząd polski od 5 lat uznaje ten stan, zatwierdza budżety miejskie i zatwierdza wszelkie ciężary podatkowe, które ta „przestarzała" Rada nakłada na mieszkańców.

Wojewoda krakowski powołał się na § 53 statutu Krakowa i na tej zasadzie rozwiązał Radę i zapowiedział ustanowienie Rady przybocznej przy komisarzu rządowym. Jest to *niesłychane bezprawie,* bo w razie rozwiązania Rady z przyczyn rzeczowych, np. z powodu złej gospodarki, ustępuje wprawdzie Rada, ale jej miejsce zajmuje prezydent i wiceprezydenci, którzy wykonywają prawa, Radzie miejskiej służące. *Statut nie zna wcale komisarza rządowego, a tem mniej Rady przybocznej.*

Rząd zaborczy szanował tak dalece samorząd miasta, że nie narzucał mu wcale swego komisarza. *Rząd polski przekreślił wszelkie prawa, nadane miastu przez zaborców.*

Dalej w razie rozwiązania Rady mają być do 6 tygodni rozpisane wybory do nowej Rady. *Znowu dalsze bezprawie,* bo województwo nie rozpisało nowych wyborów, ani ich rozpisać nie zamierza, bo przecież nie mogą one odbyć się na podstawie starej ordynacji wyborczej. A ponieważ obstrukcja stronnictw „narodowych" nie dopuszcza od lat 4 do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej, jak ją posiada Poznańskie i b. Kongresówka, tedy rzeczywiście na szereg lat gwałtem i podstępem obalano życie samorządu miejskiego w Krakowie.

To zarządzenie Rządu wprowadza i dalszą anarchję w stosunki miejskie. Skoro bowiem obecna Rada nie ma zdolności prawnej do wybrania nowego prezydenta, to również i podatki, przez nią nakładane, były bezprawne i już teraz mieszkańcy Krakowa zamierzają skorzystać z tego prawnego poglądu Rządu.

Krakowską Radę rozwiązał wprawdzie wojewoda, ale p. Hübner, jako minister, dał „wink" z góry. P. Hübnera zaś urobił poseł z Piasta Dąbrowski, który sądzi, że komisarz rządowy prędzej odda mu miejski teatr dla jego podkasanej muzy, o co bezskutecznie dotąd się ubiegał.

Protest przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej w Krakowie założyli u premjera Grabskiego imieniem klubu P.P.S. posłowie tow. Daszyński i dr. Marek, określając zarządzenie wojewody krakowskiego, jako bezprawne i nieuzasadnione. P. Grabski, po zasięgnięciu opinji u ministra Hübnera, oświadczył posłom, że, niestety, obecnie nic zrobić się nie da, a zapewnił tylko posłów, iż zarządzi jaknajszybsze załatwienie rekursu w drodze instancji.

Kraków, 21 lipca. — (P. A. T.). Dziś rano wojewoda krakowski Kowalikowski zainstalował w prezydjum miasta nowo mianowanego komisarza rządowego wicewojewodę d-ra Wawranscha, który bezpośrednio potem objął urzędowanie. Trzej wice-prezydenci miasta pozostają nadal na swych urzędach. W najbliższych dniach ma być powołana rada przyboczna jako organ doradczy komisarza rządu.

Pomoc dla bezrobotnych.

Wczoraj odbyła posiedzenie komisja specjalna, wyłoniona przez Radę Miejską, dla sprawy pomocy bezrobotnym. Wniosek lewicy, by zaniechać projektu podwyższenia taryfy tramwajowej został odrzucony. Uchwalono *podwyższyć taryfę tramwajową o 5 groszy na bilecie* i otrzymanemi stąd dochodami finansować pomoc dla bezrobotnych; przyjęto jednak propozycję tow. Szczypiorskiego, popartą przez radnego Łypacewicza, by podwyżka ta obowiązywała tylko do 1 listopada. Z dodatkowej taryfy tramwajowej 200.000 zł. miesięcznie ma być używane na pomoc dla bezrobotnych.

Ponadto komisja wezwała Magistrat, by do 24 lipca b.r. załatwił wniosek tow. Szczypiorskiego o dodatku do podatku mieszkaniowego i o podatku od osób, utrzymujących służbę domową; wpływy z tych podatków mają również zasilać finansową pomoc dla bezrobotnych.

Drożyzna.

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

Sytuacja na rynku zbożowo - towarowym w dniu 21 b. m. — bez zmiany. Ceny: od 11 zł. do 11.50 gr. za kwintal żyta najlepszego gatunku, loco stacja załadowcza; gatunków gorszych — 10 zł. Inne gatunki zboża utrzymano również w cenie z dnia poprzedniego. (v.).

JAJA DROŻEJĄ!

W dn. 21 b. m. sprzedawano w hurcie jedną skrzynię, zawierającą 1440 sztuk za 110 zł. (v.).

MASŁO DROŻEJE!

Ceny masła mają lekką tendencję zwyżkową. Cena masła deserowego dochodzi na mieście do 4 zł. 60 gr., stołowego — 4 zł. 30 gr., targowego — 3 zł. 60 gr. — 4 zł. za kg.

— Związek spółdzielni mleczarskich i jajczarskich podwyższa od 22 lipca cenę masła śmietankowego z 4 zł. 15 gr. do 4 zł. 20 gr. i stołowego — z 3 zł. 85 gr. do 4 zł. za kg. (b.).

Sprawy skarbowe

Budżet roku 1925.

Dnia 18 b. m. w Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Prezesa Rady Ministrów przy współudziale Komisarza oszczędnościowego, przedstawicieli Dep. Budżetowego M-jum Skarbu i Dyrektora Izby Skarbowej we Lwowie odbyła się konferencja, na której omawiano budżet r. 1925.

W wyniku tej konferencji ustalono dwie zasady, na których budżet przyszłoroczny opierać się ma w stopniu nie mniejszym, niż budżet tegoroczny; są to: oszczędności w wydatkach i rozwój wszelkich źródeł dochodu.

Wszystkie tedy wydatki państwowe mają być pokryte własnemi środkami państwa bez liczenia na jakąkolwiek pomoc kredytową.

Ponieważ suma przypuszczalnych wpływów ze wszystkich źródeł dochodowych w r. 1925 nie pozwoli na żadne przekroczenie miary wydatków sto-

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Robotnicy w Pieninach

I. KRAJOWA WYCIECZKA T.U.R.

(Kraków — Nowy Targ — Czorsztyn — Przełom Dunajca — Pieniny — Krościenka — Szczawnica — Piwniczna — Nowy Sącz).

Jednym z przejawów działalności podczas lata Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (Zarządu Głównego) jest urządzanie krajowych wycieczek naukowo - krajoznawczych dla robotników i inteligencji pracującej.

Zeszłego roku odbyły się dwie takie wycieczki: nad morze polskie i w Tatry. W programie tegorocznym są trzy: dwie jak ubiegłego lata, trzecia — w Pieniny.

W drugiej połowie czerwca b. r. odbyła się więc pierwsza z programu wycieczka TUR — do jednego z najpiękniejszych zakątków kraju, do malowniczych Pienin.

Mimo bezrobocia i szalonego zubożenia mas robotniczych, wybrało się na 5 dniową wycieczkę górską 20 osób (12 mężczyzn i 8 kobiet), w większości robotnicy, 5 studentek i studentów. Uczestnicy wycieczki pochodzili z 3 środowisk robotniczych: Łodzi, Warszawy i Radomia. Kierownikiem wycieczki z ramienia Gł. Zarządu TUR był tow. sen. Dr. Stefan Kopciński. Wieczorem w środę (18 z. m.) wyjechaliśmy z Warszawy, jako partja warszawska, osobnym wagonem. Do Krakowa jechaliśmy wspólnie z towarzyszami ze Związku Robotniczych Spółdzielni, którzy w liczbie 19 towarzyszy i towarzyszek, jechali na wycieczkę w Cieszyńskie i na Górny Śląsk. W Koluszkach przyłączyła się do nas partja łódzko - radomska z tow. Kopcińskim.

Noc mija szybko; z brzaskiem dnia wjeżdżamy w okolice Krakowa. Po ulewnym deszczu cudny ranek. Pogoda zapewniona. Wita nas na stacji krakowskiej delegacja Krakowskiego Wydz. Oświatowego Rady Robotn. P. P. S. i Uniwersytetu Ludowego. Towarzysze krakowscy służą za przewodników po Krakowie przez pół dnia pobytu w grodzie Zygmunta. Po drodze do Domu Robotniczego na ul. Dunajewskiego uczestnicy oglądają teren tragicznych zajść listopadowych. Po zwiedzeniu Domu Robotniczego, udajemy się pod Uniwersytet Jagielloński, gdzie zatrzymujemy się w głównej auli. Bibljoteka Jagiellońska przy ul. Anny, jej przepyszny dziedziniec jest przedmiotem zachwytów ze strony naszych tow.-robociarzy. Na widok zaciekających dachów, walających się pak z cennemi książkami, dla których niema miejsca — towarzysze - robotnicy dziwią się polityce „oszczędnościowej" p. Moskalewskiego. Plantami udajemy się na Wawel; stąd do kościoła Franciszkanów, aby uczestnikom pokazać wspaniałe witraże Wyspiańskiego. Zwiedzenie głównego rynku, Sukiennic i kościoła Marjackiego — zamyka nasz kilkugodzinny pobyt w Krakowie, dając uczestnikom ogólny obraz Polskich Aten.

Odjeżdżamy po 1-ej po poł. w stronę Nowego Targu. Już koło Skawiny i Kalwarji, a potem Makowa, Chabówki otwiera się przed oczyma panorama górska Podkarpacia. Całą podróż, 6-godzinną, żądne widoków gór, lasów, rwących strumyków oczy naszych towarzyszów i towarzyszek napawają się pięknem przyrody. Zrozumie zachwyt ten tylko, kto pierwszy raz znajduje się wśród gór, kto śledzi wzrok mieszkańca nizin, który znalazł się w krainie górskiej. Dojeżdżamy w piękny wieczór czerwcowy do Nowego Targu. Tu czeka na nas tow. Synowiec, kierownik miejscowej kooperatywy kolejowej, gdzie przygotował wygodne noclegi i bardzo serdeczne, gościnne przyjęcie.

O 6-ej rano ruszamy furkami w stronę Czorsztyna. Po szosie przeszło 20 kilometrowej w dzień upalny zdążamy wśród śpiewów w kierunku Pienin wzdłuż Dunajca. Przed południem stajemy w zajeździe w Czorsztynie, skąd już pieszo podążamy na ruiny zamku czorsztyńskiego, uprzednio odesławszy plecaki furkami do Krościenka, skąd właśnie nadeszły zamówione łódeczki, któremi mamy przebyć najpiękniejszą część naszej wycieczki: przełom Dunajca w Pieninach.

Po ruinach zamczyska czorsztyńskiego służy nam za osobliwego przewodnika Stanisław Bryjarski, który nazywa siebie „królem polskim" i który jedynie z polską szlachtą obcuje. Ten przeszło 60-letni sterany starzec, który od b. wielu lat błąka się wśród ruin i od kilkudziesięciu lat jest przewodnikiem, recytując dzieje zamczyska i rzucając datami na zawołanie — stanowi osobliwy okaz wśród pięknych polan, na szczycie, panującym nad Dunajcem. Po okrążeniu zamku w Niedzicy, u stóp jej siadamy w pienińskie łódeczki, spięte w dwie tratwy, któremi wprawne dłonie górali szczawnickich kierują.

Łódeczkami zdążamy w dół. Początkowo krajobraz nawet nieciekawy. Jedziemy Dunajcem, który w tym miejscu stanowi granicę między Republiką Polską a Czechosłowacką. Mija godzina. Obraz się zmienia stopniowo, jakby był wyreżyserowany: widoki coraz bardziej malownicze. Mijamy po lewej stronie wsie nasze: Sromowce, Wyżne, Średnie, Niżne Dobijamy do prawego brzegu Dunajca i wysiadamy pod Czerwonym Klasztorem. Czescy strażnicy mimo przepustki z poselstwa czechosłowackiego w Warszawie — kręcą nosem, ale nas przepuszczają, aby zwiedzić klasztor, już prawie w ruinach. Jedziemy dalej.

Tu co kilka chwil uczestnicy jazdy wpadają w nowy zachwyt. Jesteśmy na falach rwącego Dunajca. Mkniemy szybko, ale nagle wyrasta ściana skalista przed nami. Zdaje się, że rzeka zapada się, że koniec jazdy. To tylko złudzenie. Bieg rzeki szybko zakręca w lewo i znowu po okrążeniu skały, mamy nowy widok, nową panoramę, jeszcze piękniejszą niż poprzednia. Widoki zmieniają się jak w kalejdoskopie. Obraz nowy, nowe piękno, nowy urok. Pieniny ze swymi szczytami, nie sięgającymi nawet 1000 metrów ponad poziom morza, wybiegającymi ostro nad taflą zielonego Dunajca, ze swą przebogatą roślinnością, polanami - kobiercami z kwiecia, te Pieniny, jako miniatura gór, to jeden z najpiękniejszych zakątków kraju, który śmiało idzie w zawody z cudami gór Szwajcarji. Przełomem Dunajca biegnie również granica i dopiero gdy prawie mijamy Trzy Korony przesuwa się ostro w prawo. Mijamy Zakonnicę, przedzieramy się przez wąski pas wody (Djabelski Skok), i znowu wrażenie, że droga dalsza zamknięta. Naturalne złudzenie. W tem miejscu Dunajec zatacza trzy czwarte koła, okrążając jedną z ostatnich skał. Ściana skalna oddaje nam wielokotne echo, strzał rewolwerowy mąci na dłuższą chwilę spokój, błogą ciszę. Dobijamy do źródła o stuletniej wodzie, t. j. dającej szczęśliwcowi, który tu dotarł, 100 lat życia. Kilku z dowcipnych towarzyszy pije kilkakrotnie, licząc za każdym razem po 100...

Dunajec opuszcza Pieniny, wypływając pod Wyżną Szczawnicą. Tu kres naszej przejażdżki łódeczkami. Kilka kilometrów idziemy pieszo do Krościenka. W willi ob. Kajana znajdujemy wypoczynek, gościnność, z której korzystamy przez dwa dni naszego pobytu w Krościenku.

W sobotę — w trzeci dzień wycieczki — udajemy się poza Krościenko do źródła. o własnościach mineralno - leczniczych, skąd na szczyt Królewiem, gdzie roztacza się widok na Krościenko, dolinę nowosądecką. Pieniny. Po południu udajemy się na Trzy Korony. Droga żmudna, bo przez las mokry, szybko wychodzimy na polany pienińskie. Bogactwo kwie-

sowanych w r. 1924, przeto zasadą bezwzględną będzie niedopuszczalność przekroczenia przez poszczególne Ministerja granicy wydatków, ustalonych na r. 1924.

Budżet r. 1925 uwględnia w dalszym ciągu wydatną redukcję personelu urzędniczego, a uzyskane przez tę redukcję oszczędności mogą być użyte na pokrycie nowych niezbędnych wydatków rzeczowych, z zachowaniem maksymalnej granicy r. 1924. Natomiast nie jest dopuszczalne żadne zwiększenie etatów osobowych ani pod względem ich ilości, ani pod względem wysokości.

Nowe zaś budowle dopuszczalne będą tylko tam, gdzie tego wymagać będzie stwierdzona przez M.-jum Skarbu konieczność państwowa

Dopłata Skarbu Państwa do wydatków inwestycyjnych M-jum Kolei nie będzie mogła przekroczyć 50.000.000 złotych.

Wszelkie źródła dochodowe poszczególnych M-jów będą zrewidowane w kierunku podniesienia ich wydajności, by w r. 1925 choćby częściowo usunąć dysproporcję między dochodami z tych źródeł a dochodami z danin publicz., stanowiącemi w budżecie r. 1924, ogromną większość dochodów państwowych.

Ułożone na tych zasadach budżety poszczególnych Ministerjów mają być przedłożone p. Min. Skarbu najdalej do 10 września r. b.

Wpływy podatkowe.

Według tymczasowego zestawienia wpływów z danin publicznych i monopoli państwowych za 1-szą dekadę lipca r. b. wpłynęło:

Z podatku gruntowego 552.000 zł., z podatku przemysłowego — 3.755.000 zł., z podatku dochodowego 1.184.000 zł., z podatku majątkowego 10.592.000 zł.

Ogółem podatki bezpośrednie przyniosły w 1-szej dekadzie lipca 16.084.000 zł. a więc dzięki dopłatom podatku majątkowego niemal 3 razy tyle co w 1-szej dekadzie czerwca, kiedy wpływ z tych 4-ch grup podatkowych dał 5.659.000 zł.

Zasługuje na podkreślenie, że wpływ z podatku przemysłowego był w 1-szej dekadzie lipca 3 razy większy, niż w 1-szej dekadzie czerwca

Podatki od spirytusu, cukru, węgla i oleju skalnego dały w 1-szej dekadzie lipca 5.562.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca 3.647.000 zł.

Opłaty stemplowe przyniosły w 1szej dekadzie lipca 2.836.000 zł. podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca 2.100.000 zł.

Monopole dały w 1-szej dek. lipca 4.287.000 zł., podczas gdy w 1-szej dek czerwca 3.352.000 zł.

Ogółem 4 wspomniane pozycje dochodów państwowych dały w 1-szej dekadzie lipca 28.770.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca 14.760.000 zł.

Proces krakowski.

39 DZIEŃ ROZPRAWY.

(Telefonem).

DOKOŃCZENIE PRZEMÓWIENIA PROKURATORA.

Na dzisiejszej rozprawie prokurator, dr. Hubl, kontynuował w dalszym ciągu swoje wywody.

Po wyczerpującem omówieniu winy każdego z oskarżonych, co zajęło kilka godzin, prokurator przedstawił skutki, jakie pociągnęły za sobą zajścia listopadowe. Całą winę zajść zwala prokurator na przywódców P. P. S., którzy, jak mówi, podburzali masy do rewolucji.

Prokurator kończy swą mowę w sposób następujący: „Dziś, po 8 miesiącach, przychodzi czas ekspiacji. Porządek prawny domaga się zadośćuczynienia za zamach na Państwo. Nie chodzi tu o zemstę, ale o sprawiedliwość. Karanie winnych nie może być żadną miarą poczytane za represje natury politycznej. Wy, panowie przysięgli, zostaliście powołani do wydania wyroku w tej sprawie. Wierzę głęboko w sprawiedliwość panów, wierzę, że werdykt panów będzie zasądzający. W społeczeństwie praworządnem zbrodnia musi być ukarana, choćby nawet część społeczeństwa zbrodni tej nie potępiała".

PRZEMÓWIENIE ZASTĘPCY PROKURATORJI SKARBU.

Po przemówieniu prokuratora dr. Hubla, zabrał głos zastepca prokuratorji skarbu, p. Gwiazdomorski.

Na początku swego wywodu zaznaczył, iż prokuratorja skarbu przyłącza się do oskarżenia, ponieważ Państwo poniosło straty materjalne wskutek krwawych zajść listopadowych.

Po omówieniu genezy wypadków, mówca w niesmaczny sposób poddaje krytyce zachowanie się oskarżonych podczas rozprawy i, zwracając się do ławy przysięgłych, żąda ukarania winnych. Mowę swą kończy słowami: „Sprawiedliwości niech się stanie zadość".

Rozprawa została odroczono do wtorku. W ciągu dnia jutrzejszego przemawiać będą zastępcy strony poszkodowanej. We środę zaczynają przemawiać obrońcy; pierwszy mówić będzie tow. poseł dr. Liberman.

30-lecie „Robotnika".

Bratni nasz organ „Dziennik Ludowy" we Lwowie, pisze z okazji 30-lecia „Robotnika":

„Dnia 12 b. m. minęło lat 30 od chwili pojawienia się pierwszego numeru „Robotnika". Gdy się zważy, że tu chodzi o organ robotniczy, o pismo socjalistyczne, które powstało pod argusowym wzrokiem carskiej żandarmerji — pod groźbą Sybiru dla tych, którzy się na ten czyn ważyli; gdy się pomyśli, że wydawnictwo podziemne, potrafiło położyć fundament pod pismo, które przeżyło gnębicielską potęgę caratu, które przetrzymało najcięższe czasy niewoli, aby doczekać się pryśnięcia oków — wówczas każdy pojmie znaczenie tego jubileuszu.

A nie czekało ono biernie, aż te okowy prysną! Wiodło bój na dwa fronty: z naciskiem kapitału, bardziej tu butnego i bezwzględnego, niż gdzieindziej, bo do pognębienia robotnika czerpiącego siły z całego aparatu władzy najezdniczej, która wszystek lud pracujący chciała utrzymywać w pokorze niewolniczej; a obok tego bój z tym najazdem z jego siłą złowrogą, wobec której każdy numer „Robotnika" był deklaracją walki nieubłaganej — walki na śmierć i życie!

I gdy wszystko dokoła chyliło się w proch przed potęgą cara, był „Robotnik" jedynem pismem, które podtrzymywało ducha oporu przeciwko najezdniczej nawale i umacniało wiarę, że niewoli przyjdzie kres!

Za tę czujną walkę proletarjatu nieubłaganą walkę i za te wielkie tradycje, których cały proletarjat polski jest spadkobiercą, przesyłamy bratniemu pismu najserdeczniejsze życzenia".

Bratni nasz organ z poza kordonu „Robotnik Śląski", wychodzący na Śląsku Cieszyńskim, upamiętnia tę rocznicę w następujących słowach:

„Jest to wielka rocznica polskich towarzyszów. „Robotnik" szczyci się, że powstał w najstraszliwszych warunkach niewoli, że w tych warunkach był potężnym orężem walczącego o Socjalizm i Niepodległość proletarjatu polskiego, że był częścią niemałą wielkiego wyzwoleńczego dzieła P. P. S.

Towarzysze polscy z rozrzewnieniem wspominają owe dni bohaterskie, kiedy partja, pokonywając niezliczone trudności, łamiąc w krwawej męce żelazną obręcz niewolniczego milczenia — rozrzucają po kraju numery „Robotnika".

Dziś działają oni w warunkach odmiennych od tych, w których wyszedł pierwszy i wiele dalszych numerów „Robotnika". Ale istota ich dzieła pozostała ta sama. Jest to walka o interesy ludu pracującego, walka z wszelkim wyzyskiem i uciskiem, walka o pełne wyzwolenie o Demokrację i Socjalizm!

W doniosłą tę rocznicę Socjalizmu polskiego, także socjalistyczni robotnicy polscy Śląska Cieszyńskiego wyrażają uznanie zasługom bojownika za Sprawę".

cia niebywałe. Polany — to jeden przepyszny dywan lśniący. Pachnie trawa, kwiaty, a głównie odurzają storczyki. Wspinamy się na szczyt grupkami. Stąd widzimy całą naszą zeszłodniową przeprawę łódkami: prawie od Sromowic do Nowego Targu. Cudny był zachód słońca, kiedyśmy spoczywali na tym kobiercu z kwiecia...

Zmierzch zapada. Młoda towarzyszka Kopcińska, córka tow. senatora pragnie pokazać zakątek pustelnika. Prowadzi, zbiegając na dół. Pamięć ją jednak zawiodła. Drogi zmyliliśmy Trudno zawadzić, wracać pod szczyt nie warto, spieszymy dołem. Zmrok zapadł, kiedy znaleźliśmy się w jarze. Pokrzywy sięgają do piersi, kłody drzew na drodze. Trzeba jednak nie tracić na werwie, tembardziej, że tow. senator niecierpliwi się. Toruje z młodą przewodniczką drogę po przez pokrzywiska i kłody. Jar jeden przeszliśmy, ale drugi przed nami. Idziemy naprzód, bo innej drogi wyjścia niema (o samej drodze, nawet ścieżynie mowy niema). Drugi jar jeszcze żmudniejszy. Wybrnęliśmy, ale oto przed nami... trzeci! Ciemno już zupełnie, a jedynie okrzykami wskazujemy całej gromadzie jak mają zdążać. Po godzinie 10-ej wybrnęliśmy z jarów na polany, pokryte dobrze rosą. Gromada cała ścięta pokrzywami, pomęczona, ale wesoła, bo aż nazbyt silne były emocje... pokrzywowe. W domostwie ob. Kajan wita nas lampionami i naśmiewa się z przygody w jarach.

W niedzielę rano po kąpieli w strumieniu wymarsz nas 9-ciu mężczyzn pieszo przez Szczawnicę, Wielki Rogacz do Piwnicznej, a kobiety z 3 mężczyznami słabszymi — furkami przez Łącko do Starego Sącza. Przez 10 godzin naszego pochodu dwa razy ulewny deszcz nas zaskoczył. Przeczekaliśmy, a potem zwiedziwszy Szczawnicę, napiwszy się do woli wód szczawowych — udajemy się z gromadą góralek i górali, wracających z odpustu ze Szczawnicy do Piwnicznej. Raźno nam idzie. Dziewczęta miejscowe wyśpiewują piosenki legjonowe a także góralskie. Wspomnienia legjonów Piłsudskiego są tu silne, stąd wielu było strzelców później ochotników legjonowych. Lud serdeczne o nich ma wspomnienia, a komendanta gorąco czci.

Już po 9-ej wieczorem docieramy przez Czercze do Piwnicznej, skąd koleją w stronę Sącza. W Starym Sączu łączymy się z gromadą naszą, która przybyła furkami i około północy dojeżdżamy do Nowego Sącza, gdzie delegacja towarzyszów-kolejarzy wita nas serdecznie. Nocujemy przy Kolonji Kolej., aby nazajutrz udać się do Domu Robotniczego, zwiedzić wspaniałą Świątynię Pracy. Towarzysze - kolejarze witali nas serdecznie, podejmując w pięknie przybranej sali swego Domu śniadaniem. Tow. Pażucha opowiada dzieje ruchu socjalistycznego w N. Sączu; tow. tow. z Warszawy i Łodzi dowiadują się, że to walka przeszło 30-letnia i dorobek pracy wielki: Dom Robotniczy, scena robotn., sklep wielki, sale na posiedzenia, bibljoteka. Tow. sen Kopciński dziękuje imieniem TUR., a piszący te słowa nawiązuje do swych młodzieńczych lat, które spędził w szkole w N. Sączu, gdzie tow. kolejarzom zawdzięcza poznanie ruchu socjalistycznego i stanie się socjalistą. Tow. nowosądeccy budują drugie skrzydło Domu Robotn. i mimo szalonych trudności doprowadzili gmach pod dach. Zwiedzamy później ratusz, salę, jedną z piękniejszych w Małopolsce, farę i szybko zdążamy na stację, aby w południe opuścić z żalem gościnnych towarzyszów i jedną z najlepszych naszych placówek ruchu socjalistycznego, zawodowego i kooperatywnego.

Przez Stróże — Tarnów — Kraków — udajemy się do Warszawy.

Sprawa Opery Miejskiej.

ZAMIAST REORGANIZACJI — REDUKCJA.

Kiedy w Radzie miejskiej rozstrzygano o istnieniu Opery, a prasa stołeczna, podając zawrotne sumy deficytów Opery, kładła nacisk na ujemne rezultaty artystyczne minionego sezonu, znaleziono jedyne lekarstwo na wszystko — redukcję.

Redukcja częściowa personelu ma uratować to, co niezaradność, brak wyraźnego planu i energji w wykonywaniu zamierzeń początkowych zepsuły.

Największe spustoszenie ma być dokonane w orkiestrze. Czternaście rodzin muzyków, zasilających ze swych skromnych pensji kasę emerytalną w ciągu szeregu lat, zostaje na bruku, bez odszkodowań.

Niema żadnego argumentu, któryby usprawiedliwiał tak nierozważny krok Magistratu. Wymagania artystyczne, stawiane słusznie Operze, jako reprezentacyjnej instytucji artystycznej, kazałyby raczej powiększyć skład orkiestry, jeżeli się uprzytomni, że do utworów nowoczesnej muzyki operowej potrzeba przeważnie dużej obsady instrumentów. Orkiestra, licząca obecnie 86 osób, po redukcji spadłaby poniżej normalnej liczby, jaką posiada choćby Opera poznańska, nie dająca przedstawień w poniedziałki, a prowadząca w niektóre dni operetkę przy zmniejszonym zespole. Czyżby naprawdę Warszawę nie stać było na coś więcej niż posiada Poznań?

Czy nie byłoby lepiej, zamiast wyrzucać pieniądze na podróż do Włoch dla obejrzenia przez dyrekcję „Nerona" Boita, wysłać delegata do Poznania dla zbadania, w jaki sposób Opera poznańska szczęśliwie walczy z trudnościami, rozwijając się artystycznie?

Muzyk operowy jest dziś bardziej wyzyskiwany, niż dawniej. Przed wojną oprócz dwóch dni w tygodniu wolnych od pracy, korzystał on z 4-miesięcznego urlopu przy lżejszym niż dziś repertuarze. Fizycznem niepodobieństwem jest więc, by przy ciągłych próbach muzycy operowi pracowali bez zmiany i odpoczynku. W latach 1919—23 r., kiedy personel biurowy w teatrze wzrastał, orkiestrę redukowano kilkakrotnie, gdyż jeszcze w r. 1919 liczyła 96 osób, gdy dziś liczy 86.

Sprawa opery stołecznej wymaga przy ustabilizowanej walucie, poważnej reorganizacji pod względem artystycznym, od najwyższych do najniższych stanowisk, ale celowi temu nie służy bezmyślna redukcja kilkunastu osób w orkiestrze. Te groszowe oszczędności nie podniosą artystycznego poziomu, zainteresowania się publiczności, ani nie zmienią stanowiska prasy, mącą tylko stosunek związku muzyków do kierownictwa Opery, oparty dotychczas na wzajemnem zaufaniu.

Muzyk.

Czasopisma nadesłane.

Wyszedł z druku Nr. 45 tygodnika **„Głos Prawdy"**. Treść: Danse macabre — W. Stpiczyński Watykan o faszyźmie. Prawica angielska wobec zbrodni faszystowskiej. Konsekwencje zbrodni. Kłamstwa „narodowe" o amnestji francuskiej—(ja). Mniejszości narodowe wobec ustaw językowych Trzydziestolecie „Robotnika". Ustępuję, więc żyję.... Afera „Frankopolu" w świetle interesów Skarbu i M. S Wojskowych. W. Stpiczyński. Odprawa mędrcom z P. K. O.

Haarmann.

Nazwisko to budzi dziś grozę w całych Niemczech. Haarmann, mieszkaniec Hanoweru, to homoseksualista, który zwabiał do swego mieszkania młodych chłopców, których, po zaspokojeniu swej chuci, zabijał, a następnie pokrajawszy ciała zabitych na kawałki, wrzucał je do rzeki, na którą wychodziły okna jego mieszkania.

Liczba ofiar Haarmanna dotychczas nie jest ustalona. Przyznaje się on do 12, badania lekarskie zaś, opierając się na ilości odnalezionych kości, określają liczbę zabitych na 24. Haarmann zresztą sam twierdzi, że pamięć go zawodzi. Zbrodnie swe uprawiał on w ciągu długiego czasu, nie budząc podejrzenia, a odkryto je prawie że przypadkowo, przyczem są różne wersje na temat tego wykrycia.

Jedna więc głosi, że Haarmann wpadł dzięki nieostrożności. Mieszkanie jego było odcięte od sąsiadów, okna wychodziły na rzekę i były zasłonięte, ściany były przykryte dywanami, tak że żaden szmer nie dochodził nazewnątrz. W pokoju „egzekucyjnym" paliła się lampa stołowa. Otóż Haarmann zaciągnął do siebie pewnego młodego chłopca, który rozpaczliwie bronił się, a gdy zbrodniarz chwycił go zębami za gardło, chłopiec przewrócił lampę, która zgasła, wybiegł na ulicę i powiadomił policję.

Druga wersja głosi, że zbrodnie Haarmanna wykryto po odnalezieniu w ciągu maja i czerwca r. b. w rzece 4 czaszek, które na podstawie badań lekarskich uznano za czaszki młodych chłopców. Ponieważ Haarmann już w r. 1918 był karany za homoseksualizm, rozciągnięto nad nim nadzór i pewnego dnia przyłapano go istotnie na dworcu kolejowym, gdzie znalazł nową ofiarę w osobie 15-letniego chłopca.

Tak czy owak faktem jest, że Haarmann „pacjentów" swych przeważnie szukał i znajdował na dworcu kolejowym, a więc z przyjezdnych z różnych stron kraju. Temu po części zawdzięczać należy, że mógł on tak długo uprawiać swe zbrodnie, bo rodzice i krewni zaginionych nie wiedzieli dokładnie gdzie ich szukać.

Haarmann był jednak nietylko zwyrodniałym sadystą, ale też zwykłym handlarzem ubrań i bielizny, których po części dostarczały mu jego ofiary. W tym handlu pomagał mu niejaki Granz, który był poinformowany o zbrodniach Haarmanna, ale związany z nim interesami milczał.

Ale Haarmann był czemś jeszcze więcej, mianowicie należał do ostatnich czasów do hanowerskiej **policji kryminalnej.** I temu zapewne przypisać należy, że mógł on tak długo ukrywać swe „główne" zajęcie. Ale fakt, że zbrodniarz tego pokroju, który już poprzednio wielokrotnie był karany, mógł zajmować tego rodzaju stanowisko, a dalej fakt, że liczne doniesienia o zaginionych chłopcach nie skłoniły policji hanowerskiej do podjęcia poszukiwań — wywołały wielkie oburzenie wśród ludności miasta. Prezydent policji musiał podać się do dymisji. Pruski min. spraw wewn. nakazał śledztwo nietylko przeciwko Haarmannowi, ale całej policji kryminalnej Hanoweru.

Tymczasem komuniści wyzyskując to, że prezydentem Hanoweru jest Noske, czynią za zbrodnie Haarmanna odpowiedzialnymi... socjalistów. by zaś, wzorem Haarmanna, zaspokoić sadyzm partyjny i interes, wypuścili broszurkę p. t. „Sensacja! Tajemnica zbrodniarza Haarmanna", w której jest przedruk wiadomości o Haarmannie z gazet burżuazyjnych i kilka wyjaśnień o homoseksualizmie. Broszurkę, kosztującą ich 4 fen. sprzedają na targach i miejscach publicznych po **30 fenigów!** Byle handel komunistyczny szedł, choćby pod flagą Haarmanna!

Berlin, 21 lipca. (P. A. T.). Do dzienników porannych donoszą z Hamburga, iż według oznajmienia tamtejszej dyrekcji policji, dotychczas nie zarządzono formalnego dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko urzędnikom prezydjum policji w związku ze sprawą Haarmanna, gdyż wdrożone na żądanie pruskiego ministra spraw wewnętrznych oraz prokuratorji państwa dochodzenia nie dały podstaw do podejrzewania tych urzędników o karygodne czyny. Urzędnicy, którzy w swoim czasie nie dość energicznie zajęli się sprawą doniesienia przeciwko Haarmannowi, zostali czasowo zawieszeni w pełnieniu obowiązków służbowych.

Wyszedł z druku Nr. 7 **„Robotniczego Przeglądu Gospodarczego"**, zawierający szereg artykułów omawiających palącą sprawę kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Na treść numeru składają się: Kryzys w przemyśle, a klasa robotnicza — Z. Żuławski. O istocie kryzysu gospodarczego — H. Szymański. Płace i zarobki w 1924 r. — T-m. Bezrobocie a związki zawodowe — A. Zdanowski. Wspólne Hurtownie Spółdzielcze — Z. Zaremba. Bilans handlowy Polski — T. J. Sztrem. Międzynarodowa wystawa spółdzielcza w Gandawie — Alfred Krieger.

Przeglądy: Życie gospodarcze. Z ruchu zawodowego. Płace i zarobki. Z ruchu spółdzielczego. Z prac ustawodawczych.

Obrady Senatu.

Sesja pierwsza

Posiedzenie 64.

Wczoraj Senat przystąpił do ogólnego rozważania budżetu na 1924 r.

Sprawozdawca *sen. Buzek* zarzuca preliminarzowi pominięcie niektórych dochodów, jakoteż niektórych wydatków. Po uwzględnieniu tych pominiętych pozycji preliminarz wykaże równowagę dochodów z wydatkami. Mówca jednak ma pewne obawy, czy nie przeceniono u nas zdolności płatniczej ludności, a opierając się na cyfrach za pierwsze półrocze, przewiduje niedobór niektórych kategorji wpływów. Mówca zaleca przeto oszczędność i zwraca uwagę na te działy, w których zmniejszenie wydatków da się osiągnąć, jak naprz. w Min. Spraw Wojsk., gdyż koszta na wojsko w pierwszem półroczu wynosiły 48% wszystkich wydatków. Dalej sen. Buzek kładzie nacisk na ścisłe przestrzeganie prawa budżetowego.

Sen. Zdanowski (Zw. L.-N.) skarży się na obciążenie podatkami bezpośredniemi a drożyznę artykułów przemysłowych przypisuje nie chciwości Lewjatanów, lecz zdobyczom społecznym klasy robotniczej. Prawdziwie po chjeńsku!

Sen. Szarski (Ch. N.) podkreśla potrzebę długoterminowego kredytu, powiększenia wydajności pracy, oraz potrzebę zagranicznej pożyczki.

Sen. Körner (koło żyd.) stwierdza, że na inflacji Państwo zyskało 550 milj. dolarów; przewiduje niedobór budżetowy i dlatego uważa że potrzebne są właściwie dwie zagraniczne pożyczki: jedna na pokrycie niedoboru, druga dla Banku Polskiego. Śrubowanie podatków może sprowadzić nową inflację.

Mówca podnosi upośledzenie ludności miejskiej, która, stanowiąc ⅓ część ludności, płaci ⅔ wszystkich podatków, do Rządu nie ma zaufania i głosować będzie przeciwko budżetowi

Sen. Nowodworski (Ch. D.) ma poważne wątpliwości, czy ustawa skarbowa, jako nie uchwalona przed 1 lipca, jest zgodna z konstytucją, nie zgadza się na twierdzenie że sanacja jest przeprowadzona. Dalej mówca zastrzega się przeciwko praktykowanej metodzie apelowania do warstw ekonomicznie najsłabszych, aby się przyczyniły do ratunku Skarbu. Te warstwy muszą posiadać zupełne przekonanie, że nie powtórzy się, jak w okresie inflacji, że nawołujący kupowali dolary i lokowali za granicą.

Sen. Pasternak (Ukr.) będzie głosował przeciwko budżetowi.

Sen. Kędzior (Piast) podnosi, że podatek majątkowy nie może być dochodem stałym i dlatego o dokonanej sanacji nie można jeszcze mówić.

Sen. tow. Prauss wytyka Rządowi brak zdecydowanej walki z drożyzną i brak ogólnego programu polityki gospodarczej w związku z polityką skarbową. Omawiając kryzys gospodarczy, poprzedni mówcy wskazywali na różne drogi, ale przeważnie szło im o to, żeby obciążyć warstwy pracujące. Wskazują na konieczność zwiększenia intensywności pracy, zwiększenia długości dnia roboczego, a nie mówią nic o tych środkach, które są przedewszystkiem w rękach kapitału. Dla intensywności pracy trzeba przedewszystkiem, żeby warsztaty były odpowiednio zorganizowane i administrowane, żeby stały na odpowiednim stopniu techniki i doskonałości. Panowie nie mówili też o tem, że obowiązkiem kapitalistów jest — kapitał, który posiadają zagranicą, uruchomić w kraju.

P. Szarski mówił, że jesteśmy dyletantami, ponieważ rozpoczęliśmy od reform społecznych. Jak to prędko zapominają Panowie wydarzenia z przed kilku lat; zapominają, że wojna zmieniła gruntownie stosunek pracy do kapitału i że uchwalenie reform społecznych było koniecznością także dla Panów. To nie był dyletantyzm i ta zmiana stosunku pracy do kapitału wyraziła się zaraz na początku rokowań pokojowych przez utworzenie Międzynarodowego Biura Pracy, przez przyjęcie zasady, że na przyszłość ma nie być dyktatury kapitału i że praca powinna mieć swoje należyte prawa. Wymownem świadectwem tego było, że rządy kapitalistyczne nie protestowały przeciw temu, że na czele owego Biura Pracy stanął socjalista. I Wy Panowie, rozumieliście wtedy, że szary obywatel, pracujący czy w fabryce, czy na roli, broniący swego Państwa i Ojczyzny, ma prawo nietylko polityczne, lecz i ekonomiczne, które powinno się chronić przed przewagą kapitału. Teraz Panowie chcielibyście się z tego wycofać.

Korzysta się z różnych trudności ekonomicznych, aby tłumaczyć ogółowi, że innego rozwiązania niema jak rezygnacja z tych zdobyczy. Ale w tej chwili, kiedy rządy francuski i angielski zapowiedziały, że wniosą do ratyfikacji konwencję waszyngtońską o 8 godzinnym dniu pracy, Rząd nasz, ulegając wpływom kapitalistów i to, niestety, obcych, wprowadza 10-godzinny dzień roboczy w hutach śląskich, pomimo obietnicy p. Grabskiego, że zdobycze społeczne robotników zostaną uszanowane.

Przeszedłszy kolejno poszczególne działy budżetu, tow. sen. Prauss zakończył oświadczeniem, że do Rządu jako całości nie może mieć zaufania i senatorowie socjalistyczni głosować będą przeciwko budżetowi.

Po przemówieniach sen. sen. Krzyżanowskiego, Banaszka i powtórnem referenta sen. Buzka zakończono rozprawę ogólną.

W rozprawie szczegółowej zabierał głos sen Kasperowicz, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o godz. 4 po poł.

Brak wody.

Redakcja nasza otrzymuje codziennie dziesiątki skarg na brak wody na wyższych piętrach wielu dzielnic Warszawy.

Pokrzywdzeni mieszkańcy skarżą się, iż za m. czerwiec właściciele domów zażądali niezwykle wysokich sum za wodę, ponieważ Magistrat jakoby za m. czerwiec policzył im jakoweś różnice z ubiegłych miesięcy. Lokatorzy zapłacili, a wody pomimo to nie mają.

Zwracano nam uwagę na zagadkowe tym razem zniknięcie wody. W ubiegłych bowiem latach woda znikała wraz z nastaniem upałów, a pojawiała się w dni dżdżyste lub w niedziele i święta, kiedy zużycie wody z powodu niepolewania ulic i nieczynnych fabryk zmniejszało się.

W tym roku woda dochodziła do najwyższych pięter nawet w czasie największych upałów i nagle przestała pokazywać się przed tygodniem, przyczem niema wody także w dni niepogodne i świąteczne.

Skarżący się wszyscy podnoszą zagadkowy charakter obecnego braku wody.

Możeby Magistrat zechciał za opłaty, które ściąga od ludzi za niedostarczaną im wodę, uczynić im tę przynajmniej satysfakcję i wyjaśnić, jakie są naprawdę powody nagłego i zagadkowego zniknięcia wody na górnych piętrach.

Magistrat ma głos!

Wzrost bezrobocia w Rosji Sowieckiej

Od 1922 roku bezrobocie w Rosji przybiera coraz większe rozmiary. W październiku 1922 r. ilość bezrobotnych w 70 miastach gubernjalnych, włączając w to Moskwę i Piotrogród, dochodziła do 308.200. W lutym 1924 r. odnośna cyfra dosięgała 812.000. Dane te nie są przytem zupełnie kompletne, gdyż odnoszą się tylko do 70 miast, na ogólną liczbę 90.

„Informations sociales" (Tygodnik Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie) stwierdza, iż zdaniem Komisarza Pracy, ilość bezrobotnych, zapisanych w biurach pośrednictwa pracy, wynosiła 1 stycznia 1924 r. 1.230.000. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że nie wszyscy bezrobotni są zapisani w powyższych biurach i dlatego faktyczna cyfra bezrobotnych jest znacznie większa, niż 1.230.000.

Bezrobocie szerzy się szczególnie wśród inteligencji, a wśród innych kategorji pracowników najbardziej ucierpieli robotnicy niewykwalifikowani.

O ile chodzi o pracowników umysłowych, to najbardziej dotknięci przez klęskę bezrobocia są dawni urzędnicy sowieccy oraz personel nauczycielski. Z pośród robotników wykwalifikowanych najbardziej ucierpieli robotnicy przemysłów: stalowego, włókienniczego i budowlanego.

„NIEZALEŻNA TRYBUNA UCIŚNIONYCH".

Przed kilku dniami warszawska prasa burżuazyjna wydrukowała olbrzymich rozmiarów ogłoszenie p. t. „Wyjaśnienie Zarządu Warszawskiej Spółki Akc. Budowy Parowozów". Był to list otwarty do tow. posła Kuryłowicza, zawierający polemikę z naszym towarzyszem.

Ogłoszenie to wydrukował również „Kurjer" t. zw. czerwony. We wczorajszym numerze „Kurjera" znajduje się list pewnego Aleksandra P., wskazującego na to, że Tow. Budowy Parowozów, jak wynika z ogłoszenia, zarobiło na pożyczce rządowej z czerwca 1921, zwróconej w marcu 1923 r., **36,466 dolarów** z powodu spadku marki. „Kurjer" nazywa to „odkryciem strasznej tajemnicy", a odkrywca tej „strasznej tajemnicy" p. Aleksander P. nazywa „Kurjer" — „niezależną trybuną uciśnionych".

To się nazywa patos wzajemnej adoracji! Owa „straszna tajemnica" była widoczna dla każdego zwykłego śmiertelnika i dlatego **„Robotnik" nie przyjął płatnego ogłoszenia, nadesłanego nam, jak i innym redakcjom.** Ale jakże wygodnie drukować **płatne** ogłoszenie, zawierające „straszne tajemnice", a zarazem być „niezależną trybuną uciśnionych" ....Parowozów!

Wzrost emigracji włoskiej.

Statystyczne dane Głównego Urzędu emigracyjnego włoskiego z roku 1923 stwierdzają, że liczba emigrantów włoskich podczas roku ub. znacznie wzrosła i to nie tylko liczba emigrantów włoskich opuszczających Europę, ale również i tych, którzy się udają do innych państw europejskich, lub do krajów położonych nad morzem Śródziemnem. Ruch repatrjacyjny natomiast nie uległ we Włoszech prawie żadnym zmianom, gdyż nadwyżce liczby emigrantów powracających z innych państw europejskich przeciwstawia się zniżka emigrantów, powracających do Włoch z krajów zamorskich.

W 1923 roku ilość emigrantów włoskich wynosiła 148.079, czyli niemal dokładnie o 100 tysięcy więcej, niż w 1922 roku.

O ile chodzi o emigrację kontynentalną, to kieruje się ona głównie do Francji (w roku 1923 wywędrowało z Włoch do Francji 142.990, zaś w roku poprzednom tylko 85.815). Podobny wzrost liczby emigrantów zaznaczył się również w roku sprawozdawczym o ile idzie o emigrację do innych państw kontynentalnych.

Wyczerpujących informacji w tym zakresie udziela jeden z ostatnich numerów „Informations Sociales" (tygodnika wydawanego przez Międzynarodowe Biuro Pracy).

Kronika polityczna.

DOKOŁA REKONSTRUKCJI.

Pobyt premjera Grabskiego w Spale w niczem nie wpłynął na nominację nowego ministra spraw zagranicznych.

Ze sfer prawicowych wywierany jest nacisk na p. M. Zamoyskiego, aby swą prośbę o dymisję cofnał.

Dymisja dotychczas przyjęta nie została. W kołach politycznych zapewniają, że p. Zamoyski da się ubłagać i pozostanie na stanowisku.

W ten sposób rekonstrukcja gabinetu skończyłaby się rekonstrukcją p. Zamoyskiego i Miklaszewskiego.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKI Z AMERYKĄ.

W tych dniach bawił w Polsce p. W. H. Rastall, szef wydziału Przemysłowych Maszyn Ministerjum Handlu i Przemysłu Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Między innemi p. Rastall odbył konferencję z członkami amerykańsko - polskiej Izby Handlowo - Przemysłowej w Polsce w sprawie bezpośredniego importu maszyn wszelkiego rodzaju ze Stanów Zjedn. do Polski. Po dłuższej wymianie zdań wyjaśniono, że import jest nietylko możliwy, ale i pożądany, ze względu na to, że dotychczas Polska otrzymuje przeważnie amerykańskie wyroby za pośrednictwem Niemiec. W celu nawiązania bezpośredniego kontaktu pan Rastall uważa za konieczne zorganizowanie w Stanach Zjednoczonych aparatu finansowego, z pomocą którego byłyby uskuteczniane operacje eksportowe. P. Rastall obiecał, że po powrocie zajmie się gorąco tą sprawą. (PAT.).

TELEGRAMY.

Konferencja londyńska.

WYWIAD Z HERRIOTEM.

Paryż, 21 lipca. (PAT.) Herriot w wywiadzie z korespondentem dziennika „Quotidien" w Londynie oświadczył, że jakkolwiek daleko jeszcze do ukończenia całokształtu prac konferencji londyńskiej, to jednak już obecnie osiągnięto wyniki nadzwyczajnej wagi. Rozwiązaliśmy — mówił premjer — problemy polityczne szczególnie subtelnej natury. Nigdy układy międzysojusznicze nie odbywały się w atmosferze bardziej serdecznej, nigdy też szczere wzajemne zrozumienie się nie ułatwiało bardziej dyskusji. Herriot wyraził się w dalszym ciągu z najwyższem uznaniem o trosce o sprawiedliwość ze strony delegatów brytyjskich, którzy coraz lepiej zdają sobie sprawę z moralnych pobudek polityki francuskiej. Premjer stwierdził z przyjemnością fakt podkreślenia przez prasę angielską umiarkowania propozycji francuskich. Herriot czuje się szczęśliwy, że opinja angielska wie, iż delegaci francuscy przybyli do Londynu przejęci nowym duchem, ponieważ Francja podjęła dzieło bardzo trudne do przeprowadzenia, którego nie mogłaby dokonać, gdyby nie miano zaufania w jej dobrą wolę oraz w jej dążenie do zgodnej współpracy międzynarodowej dla pokoju.

NARADY GŁÓWNYCH DELEGATÓW.

Londyn, 21 lipca. — (P. A. T.). Główni delegaci aljanccy na konferencji Macdonald, Herriot, Theunis, de Stefani i Hellogg zebrali się dzisiaj rano dla narad nad ogólnemi rezultatami prac komisji. Wobec postępów prac tych komisji jest bardzo prawdopodobne, że delegaci główni uznają za właściwe zwołać na jutro plenarne posiedzenie konferencji. Obok tego, przedmiotem dzisiejszych narad będzie zdecydowanie, w którem stadjum konferencji należałoby zaprosić delegatów niemieckich.

PRACE KOMISYJNE.

Londyn, 21 lipca. (PAT.) Podkomitet trzeciej komisji ustalił zasady porozumienia warunkującego, że skoro tylko rząd Rzeszy uchwali ustawy, niezbędne do zastosowania planu rzeczoznawców, to władze francusko - belgijskie przeleją na organizację, która będzie określona później, pobierane na terenie okupowanym dochody, które byłyby zaliczone na rachunek pierwszej raty, należnej od Niemiec, zgodnie z zaleceniami sprawozdania Dawesa.

Londyn, 21 lipca. (PAT). Prasa angielska stwierdza, że warunki likwidacji spłat są tego rodzaju, że gwarantują Niemcom wszystkie uprawnienia, wypływające z programu Dawesa, o ile Niemcy wypełniać będą lojalnie przyjęte na siebie zobowiązania. Co się tyczy komisji trzeciej, to, jak wiadomo, ukończyła ona swe prace. Referat tej komisji przewiduje powołanie przez każdego z aljantów własnej organizacji, któraby miała kontrolę nad technicznem przeprowadzeniem repartycji spłat niemieckich. Organizacje te wymieniałyby pozatem poglądy swoje na sprawę repartycji za pośrednictwem komisji odszkodowań.

Komisja druga rozdzieliła się jeszcze w sobotę ubiegłego tygodnia na dwie podkomisje. Zadaniem pierwszej z tych podkomisji jest zmodyfikowanie żądań, zawartych w memorandum Seydoux, a dotyczących sprawy przywrócenia ekonomicznej i fiskalnej jedności Rzeszy na terytorjum zagłębia Ruhry oraz sprawy ewakuacji ekonomicznej tego zagłębia. Wspomniana już podkomisja, opierając się na opublikowanym niedawno raporcie komisji odszkodowań, obejmująca 5 zasadniczych warunków, jakie należy przyjąć i wykonać jeszcze przed wprowadzeniem w życie projektu Dawesa, opracowuje projekt zarządzeń, które aljanci będą musieli w związku z powyższem poczynić. Zarządzenia te wyrazić się mają w zniesieniu granicy celnej oraz w przywróceniu działalności całego mechanizmu, zawieszonego wskutek rozciągnięcia na zagłębie okupacji franko - belgijskiej w styczniu 1923 roku. Kompetencje tej podkomisji wypływają z projektu Dawesa, z Traktatu Wersalskiego i porozumienia reńskiego. Co do samej ewakuacji ekonomicznej zagłębia, to przeprowadzona zostanie ona w 2 stadjach. Stadjum pierwsze zaczyna się od chwili ukończenia przez Niemcy wprowadzenia w życie odnośnego prawodawstwa, o czem Niemcy zawiadomią komisję odszkodowań. Terminem tym będzie połowa sierpnia. Stadjum drugie zaczyna się z początkiem października, t. j. w okresie, kiedy władze okupacyjne ukończą likwidację granicy celnej między terytorjum okupowanem a resztą terytorjum Rzeszy. Podkomisja druga zajmuje się kwestją bezpieczeństwa ruchu i środków komunikacyjnych franko-belgijskich oraz personelu kolejowego tych państw, działającego na terytorjum okupowanem. Podkomisja w zakresie tych ostatnich zadań nie powzięła jeszcze ostatecznej decyzji, to też prawdopodobnie kwestja bezpieczeństwa władz i franko - belgijskiego personelu kolejowego zdecydowana będzie albo przez plenum komisji, lub też przez następne walne zebranie konferencji.

Londyn, 21 lipca. — (P. A. T.). Pierwsza i druga komisje konferencji ukończyły całkowicie swoje prace.

SPRAWA OKUPACJI.

Londyn, 21 lipca. (PAT.) Podkomisja komisji, obradującej nad sprawą ewentualnego uchylenia zastawów, posiadanych przez sojuszników, uchwaliła na dzisiejszem rannem posiedzeniu, iż Niemcy winni wypełnić 5 warunków, które były ustalone 15 lipca przez komisję odszkodowań. Wypełnienie tych warunków uważane będzie za dowód wystarczający woli Niemiec wprowadzenia w zycie planu, proponowanego przez rzeczoznawców. Sojusznicy ze swojej strony powzięliby następujące postanowienia: 1) Przywrócenie władzom niemieckim ich atrybucji odnośnie życia ekonomicznego na terytorjach, pozostających obecnie pod okupacją. Przywrócenie to odbędzie się w granicach, przewidzianych przez traktat wersalski, zgodnie z decyzją wysokiej komisji międzysojuszniczej oraz w myśl raportu Dawesa. 2) Kopalnie oraz zakłady przemysłowe, znajdujące się obecnie pod zarządem władz francusko - belgijskich, zostaną zwrócone przemysłowcom niemieckim. 3) M.I.C.U.M. będzie zlikwidowana. 4) Przywrócenie swobody krążenia na terytorjum okupowanem oraz zwrócenie zasekwestrowanych majątków.

ZAPRZECZENIE OFICJALNE.

Londyn 21 lipca. — (P. A. T.). Havas donosi, iż na konferencji angielskiej nie była bynajmniej poruszana sprawa ewentualnego powołania delegatów niemieckich na konferencję.

MEYER PRZEDSTAWICIELEM NIEMIEC.

Wiedeń, 21 lipca. (PAT.) „Sonn und Montagszeitung" donosi z Londynu, iż na stanowisko delegata Niemiec na konferencję londyńską jest upatrzony dr. Meyer.

PRZEDSTAWICIELE NIEMIECCY WYJEŻDŻAJĄ DO LONDDYNU.

Berlin, 21 lipca. (PAT.) Według doniesień prasy, dyrektor banku Rzeszy Schacht i rzeczoznawca Bergmann wyjechali z ramienia rządu niemieckiego do Londynu. W kołach parlamentarnych utrzymują, że w środę wyjedzie do Londynu Stresemann.

WARUNKI NIEMIECKIE.

Wiedeń, 21 lipca. (PAT.) „Sonn und Montagszeitung" donosi z Berlina, iż warunki, pod któremi Niemcy gotowe wziąć udział w konferencji londyńskiej, są następujące: bezwarunkowa ewakuacja zagłębia Ruhry w ciągu 6 miesięcy, oraz zupełne zniesienie francusko - belgijskiej kontroli nad kolejami żelaznemi w obszarach okupowanych.

POŻYCZKA NIEMIECKA.

Paryż, 21 lipca. — (P. A. T.). Rzeczoznacy finansowi, między którymi znajduje się Clementel, mają się spotkać dziś z Lamontem, który jest jednym z udziałowców Banku Morgana oraz Normanem, jednym z dyrektorów Banku Angielskiego, celem omówienia warunków, proponowanych przez finansistów amerykańskich dla subskrybcji pożyczki niemieckiej.

Londyn, 21 lipca. (PAT). „Daily Telegraph' podaje z Nowego Jorku, że krążą tam pogłoski, iż wielkie banki porozumiewają się obecnie w sprawie utworzenia potężnego syndykatu, któryby zabezpieczył udział amerykański w pożyczce, jaka ma być przyznana Niemcom.

Francja a Sowiety.

NOTA CZICZERINA.

Paryż, 21 lipca. — (P. A. T.). W odpowiedzi na depeszę Herriota wzywającą rząd sowiecki do usunięcia przeszkód stawianych obywatelom francuskim w otrzymywaniu wiz na wyjazdy do Rosji, Cziczerin odpowiedział obszernym listem, zapewniając Herriota, iż władze sowieckie w sprawach paszportowych traktować będą obywateli francuskich narówni z obywatelami innych krajów. Odpowiadając na oświadczenie Herriota, iż natychmiast po powrocie do Paryża z Londynu przedstawi on radzie ministrów wniosek o podjęcie stosunków dyplomatycznych z rządem sowietów. Cziczerin w liście swym wyraża radość z powodu tego zamiaru Herriota oraz nadzieję, iż stosunki pomiędzy Francją a rządem sowietów zostaną wkrótce nawiązane.

Po zamordowaniu konsula amerykańskiego.

ŻOŁNIERZE I POLICJANCI BRALI UDZIAŁ W ZBRODNI.

Teheran, 21 lipca. (PAT.) Ogłoszono tu stan oblężenia. Aresztowano wiele osób, posądzonych o współudział w zamordowaniu konsula amerykańskiego. Podczas, gdy tłum atakował konsula, znajdowało się wśród tłumu wielu policjantów i uzbrojonych żołnierzy, z których nikt nie oddał ani jednego strzału w obronie ofiary zbrodni. Konsul bronił się dzielnie, został jednak obezwładniony przez rozszalały tłum. Część żołnierzy miała brać udział w zemście. Na głowie konsula są rany od cięcia szablą. Korpus dyplomatyczny wystosował do rządu perskiego ostrą notę.

FANATYZM RELIGIJNY PCHNĄŁ DO MORDERSTWA.

Waszyngton, 21 lipca. (PAT.) Poselstwo perskie otrzymało polecenie wyrażenia amerykańskiemu departamentowi stanu najwyższe ubolewanie rządu perskiego z powodu zamordowania konsula amerykańskiego w Teheranie, oraz zakomunikowania, że rząd perski poczynił wszystkie możliwe kroki, celem ukarania winnych. Z Teheranu donoszą, że konsul amerykański został zamordowany dlatego, ponieważ chciał fotografować, a więc w pojęciu tubylców—sprofanować świętą studnię, która słynęła z cudów i była miejscem pielgrzymek tubylców.

Międz. Biuro Pracy a 8-godz. dzień

Genewa, 21 lipca. (PAT.) Niektóre dzienniki polskie podały komentarz do listu Alberta Thomasa, dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, jaki ukazał się w „Vorwaertsie" z dnia 8 lipca, wnioskując na podstawie tego listu, że Międzynarodowe Biuro Pracy godzi się na ewentualną zmianę zasady 8-godzinnego dnia pracy. Szwajcarska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do oświadczenia, że Międzynarodowe Biuro Pracy może jedynie utrzymać w całości poprzedni swój punkt widzenia, potwierdzony na ostatniej międzynarodowej Konferencji Pracy, w sprawie poszanowania zasady 8-godzinnego dnia pracy w tej formie, w jakiej została ona określona w konwencji waszyngtońskiej; Międzynarodowe Biuro Pracy nie przestaje ponadto czynić jaknajwiększych wysiłków, w celu doprowadzenia do ratyfikacji tej konwencji przez wszystkie państwa.

Bezkarność węgierskich zamachowców

Budapeszt, 21 lipca. (PAT.) Według doniesień prasy, regent umorzył proces przeciwko osobom, które uczestniczyły w wypadkach, związanych z powrotem króla Karola w październiku 1922 r., a więc przeciwko hr. Andrassy'emu, Rakowsky'emu, Gratzowi, majorowi Ostenburgowi i nnym.

Echa zabójstwa Matteottiego

JEDEN Z MORDERCÓW MATTEOTTIEGO W URUGWAJU.

Nowy Jork, 21 lipca. — (P. A. T.). Telegraphen-Compagnie. Według doniesienia z Montevdeo, jeden z morderców Matteottiego przybył do Urugwaju. Policja tamtejsza została zawiadomiona o jego przybyciu.

Możliwość przesilenia w Niemczech

Wiedeń, 21 lipca. (PAT.) „Morgen" donosi z Berlina, iż w Niemczech zanosi się na kryzys wewnętrzny z powodu opozycji socjaldemokratów przeciwko uchwałom rządu niemieckiego w sprawie zmiany 8-godzinnego dnia pracy, oraz w sprawie polityki ceł ochronnych.

Schwytanie fałszerzy monet w Berlinie

Berlin, 21 lipca. (PAT). W ostatnich czasach wykryto tu pięć band fałszerzy monet, przyczem uwięziono 60 ich członków. Jedna część fałszerzy podrabiała banknoty dolarowe, inna angielskie banknoty funtowe.

Olbrzymia powódź w Chinach

Tientsin, 21 lipca. — (P. A. T.). Olbrzymie wylewy w dalszym ciągu zagrażają miastu Tientsin. Wody rozlane są na przestrzeni około 15.000 mil. kw. Dotychczas zarejestrowana wysokość wód wynosi 22 stopy. Niebezpieczeństwo wzrasta coraz bardziej, gdyż władze wzbraniają się otworzyć tamy, które umożliwiłyby spłynięcie wód do morza.

Do Pana Komisarza Rządu m. st. Warszawy

Panie Komisarzu!

Od kilku tygodni nachodzi Związek nasz jakieś indywiduum, pokazując legitymację agenta śledczego i żądając udzielenia mu pewnych informacji. Dziwi nas to bardzo, tembardziej, że jesteśmy Związkiem legalnym, a jako organizacja zawodowa nie zajmujemy się polityką.

W dniu wczorajszym ten sam człowiek zgłosił się do naszego Związku, powołując się na rozkaz Pana Komisarza Rządu z żądaniem wydania mu orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dn. 9 lipca r. b.

Mamy nadzieję, że p. Komisarz Rządu nie potrzebuje szukać orzeczeń Komisji Nadzwyczajnej w Związku, lecz jako władza, może zażądać wydania tegoż czy to od Min. Spraw., czy to od Min. Pracy, lub od Min. Spraw Wewnętrznych.

Żądamy skarcenia przychodzącego do nas agenta za niesłychanie nietaktowne postępowanie.

Prezes Zw. Zaw. Dozorców Domowych
E. Dąbrowski.

„Dzień propagandy" na prowincji.

KIKÓŁ

(pow. Lipnowskiego)
(Kor własna)

W dniu 13-ym lipca b. r. z okazji „Dnia propagandy" odbył się w naszem miasteczku pochód, na czele z orkiestrą, miejscowym sztandarem PPS. i kilku transparentami.

Na wiecu, który odbył się na Starym Rynku, przy udziale około 300 osób, przemawiali tow. tow. **Zaborowski i Babik.** Rezolucję C. K. W. przyjęto jednogłośnie.

KUTNO.

(Kor własna)

Około godz. 11 rano zebrało się grono tow. z T. U. R. w Dobrzelinie na dworcu w Kutnie, czekając na przyjazd tow. posła Śledzińskiego. Stamtąd udano się razem do lokalu Komitetu PPS., poczem z przed lokalu Komitetu ruszono wspólnym pochodem do sali kina na konferencję powiatową. Konferencję otworzył tow. **Janiak,** referował obszernie tow. pos. **Śledziński.** Następnie odbył się wiec na Rynku obok magistratu. Rezolucję CKW. przyjęto głosami wszystkich obecnych, z wyjątkiem garstki awanturników komunistycznych, którzy od początku wiecu urządzali podczas przemówień dzikie wycie. Z wiecu udano się ze śpiewem pod lokal partyjny, gdzie przemawiało jeszcze kilku towarzyszów; tu już przemówienia odbywały się w spokoju, nie było pijanych napastników komunistycznych, którzy za pieniądze moskiewskie starają się rozbić wiece robotnicze.

ŁOWICZ.

(Kor własna)

Dzień propagandy na rzecz PPS. wypadł u nas uroczyście i poważnie. Imponująca, jak na Łowicz, liczba słuchaczów wysłuchała w skupieniu rzeczowego przemówienia tow. **Jana Pokorskiego** o działalności i celach PPS. poczem uchwalono rezolucję CKW. PPS.

Po tow. Pokorskim zabrał głos gospodarz ze Złakowa ob. Jan Golis, który krytykował działaczów chjeno-piasta, oraz wzywał chłopów do współpracy z robotnikami i do organiozwania się dow spólnej walki z kapitalistami i obszarnikami.

Na zakończenie zabrał głos powtórnie tow. Pokorski, wzywając zebranych do jaknajliczniejszego zapisywania się do klasowych organizacji robotniczych.

Wiec zakończono okrzykami na cześć PPS.

LIPNO.

(Kor własna)

W dn. 13 lipca odbył się w Lipnie wiec przy udziale 800 osób, do których przemawiali tow. tow. **J. Zaborowski i Fran. Babik** oraz przyjęto rezolucję CKW.

Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru"

Dnia tego wpisało się do partji kilku nowych członków.

KROSNO.

(Kor. własna)

Na niedzielę 13 lipca zwołał Komitet powiatowy PPS. w Krośnie zgromadzenie ludowe w samem Krośnie oraz wiece w Jedliczu i Polance. Odbyciu dalszych kilku wieców w gminach przeszkodził zakaz Starostwa, które nie pozwoliło na urządzenie zgromadzeń ani pod gołem niebem ani w lokalach restauracyjnych. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucję CKW. PPS.

Zgromadzenie krośnieńskie pozostawało pod znakiem zarządzonych przez przemysłowców naftowych masowych redukcji i wydalań. Zagrożone bezrobociem masy robotnicze są niesłychanie wzburzone i wyczekują z naprężeniem wyników prowadzonych z pracodawcami pertraktacji. Zgromadzenie niedzielne (tak liczne, że musiano je odbyć nap lacu kooperatywy), było wyrazem siły i solidarności robotników krośnieńskich, którzy oprą się zamachom kapitału.

Zagaił zgromadzenie tow. **Bęben,** referowali tow. tow. dr. **Grosfeld, inż. Bęben, Giza** i **Klatka.**

Prócz rezolucji CKW., uchwalono osobną rezolucję w sprawie bezrobocia.

Po zgromadzeniu uformował się poważny pochód, który ze sztandarami, wśród śpiewów, udał się pod starostwo, gdzie deputacja wręczyła p. staroście rezolucję w sprawie bezrobocia i prosiła o natychmiastowe poinformowanie województwa, celem wywarcia nacisku na pracodawców.

P. starosta przyrzekł poczynić żądane kroki, o czem tow. Bęben powiadomił zgromadzonych.

W JEDLICZU odbył się wiec w sali gminnej. Na wiec przybyli — oprócz robotników miejscowej rafinerji, także liczni małorolni i bezrolni, chłopi z pobliskich gmin tak, że sala nie mogła pomieścić zebranych. Przemawiali tow. tow. **dr. Grosfeld, inż. Bęben, Tebich i Gajda.**

W POLANCE odbyło się zgromadzenie przy bardzo licznym udziale robotników i małorolnych. Referowali tow. tow. **Grajner i Giza.**

W powiecie brzozowskim odbyły się dwa liczne wiece: w **Jasionowie** dużym i **Grabownicy,** na których przemawiał tow. **Bocheński** z Krosna W obu miejscowościach założono komitety partyjne.

PRZEMYŚL. Komitet miejscowy w Przemyślu postanowił dzień propagandy poświęcić głównie pracy wśród ludności wiejskiej. Urządzenia publicznego zgromadzenia zaniechano, zwłaszcza, iż 6 b. m. odbył się wiec posła Stańczyka. Odbył się natomiast zjazd powiatowy mężów zaufania i sympatyków, przy udziale przedstawicieli 12 miejscowości powiatu. Przemawiali tow. tow. **Flak, Mikruta, Styś** i **Mirek,** sekr. Zw. rob. rolnych. Zjazd zakończono wyborem powiatowego komitetu agitacyjnego.

Głosy czytelników.

Nieporządki na poczcie.

Min. Skarbu wysłało w dniu 28 czerwca b. r. do Miedzeszyna pod Warszawą polecony list pod moim adresem, zawierający bardzo ważny dla mnie dokument. Od tego czasu upłynęło już trzy tygodnie, a listu nie otrzymałem i, mimo biegania po urzędach nie mogę się dowiedzieć, gdzie utknął ów list w swej trzynastokilometrowej podróży. Wprawdzie urzędnicy pocieszają mnie, że list pewno zaginął i, powołując się na swoje doświadczenie pod tym względem, nazywają to „zupełnie normalnem zjawiskiem"; ja jednak uważam, iż normalnie funkcjonująca poczta nie powinna gubić listów i narażać obywateli na szkody.

Może który z pp. wyższych urzędników pocztowych zainteresuje się tą sprawą.

W. Hermelin,
emeryt, kontroler skarb.

„Proszę dać drogę".

W niedzielę, w godzinach przedpołudniowych wracałem do miasta z krótkiego spaceru. Szedłem tuż nad rowem, ścieżką (stanowiącą część szosy), przeznaczoną dla przechodniów. Naraz słyszę za sobą tentent kopyt końskich. Oglądam się. Jedzie za mną oficer, a za nim jego ordynans. Idę dalej, bo myślę, że zapewne jadący ominie mnie i zboczy trochę na szosę. Ale nie. Pomimo, iż była to ścieżka, przeznaczona dla przechodniów, oficer nie zjechał z drogi ale mnie zmusił do usunięcia się do przydrożnego rowu, okrzykiem: „proszę dać drogę".

W związku z tem, nasuwa się uwaga:

Za czasów zaborczych słyszeliśmy nieraz, gdy „okołotocznyj", torując jakiemuś rosyjskiemu stupajce drogę, nawoływał: „gospoda, dajtie dorogu". Ale język polski takiego zwrotu („proszę dać drogę") nie uznaje, bo jest on sprzeczny z duchem języka polskiego! Chcąc uczynić zadość tej prośbie, musiałbym ująć w ręce ową szosę i wręczyć ją panu oficerowi! Należy przestrzegać czystości języka!

A. P.

Ruch robotniczy

Z życia partji

We wtorek. dn. 22 b. m.

Wola-Czyste. O godz. 7,30 w lokalu przy ul. Wolskiej 44, odbędzie się ogólne zebranie członków O godz. 6 w tymże lokalu posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. O godz. 7 w lokalu przy ul Okopowej 30, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego

Komitet Tramwajowy. O godz. 7 w lokalu przy ul. Al Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Komitetu Tramwajowego.

Dzielnica Czerniakowska. O godz. 7, Czerniakowska 193, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. O godz. 7 wiecz., ul. Brukowa 29 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

We środę, dn. 23 b. m.

Podkomitet kolejowy prawobrzeżny — o godz. 6 pp. w lokalu Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie prawobrzeżnego podkomitetu kolejowego.

Pocztowa Org. P. P. S. O godz. 7 w lokalu O. K R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Kolejowa Org. P. P. S. O godz. 6 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Starówka. O godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy Rycerska 4/6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Dzielnica Jerozolima. O godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego

Baczność, tow. tow. z Budowy Parowozów! O K. R wzywa wszystkich towarzyszów PPS-owców z budowy parowozów z ul Kolejowej na zebranie dzielnicy Jerozolimskiej, Chłodna 41, w czwartek, godz. 7 wieczór.

Ruch zawodowy

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Cukierniczego zawiadamia członków, że w dniu 28 lipca br, o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, Zielna 41, odbędzie się walne półroczne sprawozdawcze zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania: z ogólnej działalności Związku, kasowe, pośrednictwa pracy, bibljoteczne. 2) Wybory uzupełniające Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3) Zatwierdzenie regulaminów: zapomogowego i pośrednictwa pracy. 4) Sprawozdania z oddziałów. 5) Sprawa zjazdu.

O ile na godz, 6-tą nie przybędzie dostateczna ilość członków, zebranie rozpocznie się o godz. 7-ej bez względu na ilość obecnych członków.

Zw. Prac. Inst. Użyt. Publ. w Polsce, Oddział Warszawa II (miejscy) Warecka 7, m. 4. Dziś t. j. we wtorek, punktualnie o godz. 6 i pół wiecz. w lokalu Związku, odbędzie się Ogólne zebranie delegatów wszystkich instytucji miejskich. Na porządku obrad: sprawa zawarcia umowy z Magistratem.

WŚRÓD KOLEJARZY.

JABŁONKA.

(Korespondencja własna).

Dnia 15 lipca odbyło się tu ogólne zebranie kolejarzy, czł. ZZK., z kolejek dojazdowych Gosławickich. Referat o sytuacji kolejarzy i o sprawach organizacyjnych wygłosił kol Daroszewski.

Po referacie nastąpiła ożywiona dyskusja poczem uchwalono rezolucję, wyrażającą votum ufności W W. ZZK za obronę praw kolejarzy. W końcu postanowiono połączyć Koło ZZK. Anastazewo z linją Kutno-Strzałków kolei normalnej, celem zorganizowania większej ilości członków. Okrzykiem „Niech żyje ZZK.” zakończono obrady.

Ruch kult.-oświatowy.

T. U. R.

Wycieczka nad morze polskie.

Dn. 1 sierpnia (w nocy z piątku na sobotę) wyruszy z Warszawy, organizowana przez Zarząd Główny T U R., wycieczka nad morze polskie. Uczestnicy wycieczki winni zgłosić się do Sekretarjatu Generalnego T.U.R. (Warszawa, Warecka Nr 7, godz. 5 — 7) do dn. 21 b. m włącznie celem otrzymania ostatecznych informacji

T. U. R.

Sekretarjat Oddziału Warszawskiego T U R podaje niniejszym do wiadomości, że, począwszy od dnia 24.VII. czynny będzie tylko w poniedziałki, środy i piątki od 5 — 7 po poł.

Życie gospodarcze.

W sprawie przerachowywania pieniędzy. W dniach najbliższych ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie przeliczania kwot pieniężnych, wyrażonych w niektórych przepisach prawnych w rublach, koronach, markach niemieckich i markach polskich. Sumy, wyrażone w rublach, przelicza się po 2 złote za rubla; wyrażone zaś w koronach i markach niemieckich — po 1 złotym za koronę lub markę. Sumy w markach polskich są przeliczane w sposób następujący: do 31 grudnia 1919 r — 1 marka polska równa się 1 złotemu, do 31.XII.1920 r. — 100 mkp. — 1 zł. do 31.XII 1921 r. 200 mkp. — 1 złoty; do 31.XII 1922 r. 500 mkp. — 1 złoty, i do 31.XII.1923 r. 2.000 mkp. — 1 złoty Przerachowania te nie dotyczą postanowień karnych (materjalnych lub proceduralnych), karno-administracyjnych, skarbowych, porządkowych i administracyjnych, jakoteż postanowień z zakresu ubezpieczeń społecznych. (v)

Podniesienie oprocentowania wkładów oszczędnościowych. Od dnia 1 sierpnia r. b podniesione zostaje oprocentowanie wkładów w obrocie oszczędnościowym Pocztowej Kasy Oszczędności, z 4 i pół % na 9 % w stosunku rocznym. (v)

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18. i pół
Franki francuskie za 100—26 85
Funty angielskie za 1—22.75 i pół
Floreny holend. za 100—197 75
Kor. czesko—słow. za 100 15.40
Franki szwajc. za 100—94 80
Korony austrjac. za 100 000—7.32 i pół
Liry włoskie z 100—22 45
Franki belgijskie za 100—23.95

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż obraz p t. „Władca świata” już nadszedł i wbrew pogłoskom prasy zagranicznej że wykonanie tak sensacyjnego obrazu nie leży w mocy ludzkiej, film ten ukaże się już dziś dn. 22.VII — na ekranie największego kino-teatru „Varsavia” Nowy-Świat 19

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°, najniższa 10°, w Zakopanem pogodnie, temperatura zrana 12°, najwyższa 19°, najniższa 5°, cisza, opadów nie było.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W większej części Polski pogoda słoneczna i b. ciepła o lekkich wiatrach zmiennych, później wzrost zachmurzenia (na zachodzie) ze skłonnością do burz.

Cło w monecie złotej. W wykonaniu rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 3 stycznia 1924 r. o pobieraniu cła w monecie złotej od przesyłek pocztowych, władze pocztowe wydały w porozumieniu z władzami skarbowemi zarządzenie, iż adresaci przesyłek pocztowych, od których wymierzono cło w monecie złotej, w razie niemożności jawienia się osobiście w urzędzie celnym, celem uiszczenia cła w złocie, mogą upoważnić inną osobę, względnie także właściwy urząd pocztowy w siedzibie urzędu celnego do interweniowania w ich imieniu przy odprawie celnej i uiszczenia cła. Jeśli chodzi o interwencję urzędu pocztowego ma adresat przesłać listem wartościowym wraz z pisemnem upoważnieniem należną na uiszczenie cła kwotę w złocie do urzędu pocztowego. Wysokość kwoty, potrzebnej do uiszczenia cła, podaje urząd pocztowy w zawiadomieniu. Po uiszczeniu należności celnych urząd pocztowy zwraca ew. resztę przypadającą z obrachunku cła w monecie złotej adresatowi, przekazem w walucie krajowej na miejsce przeznaczenia i przesyłkę odsyła do wydania adresatowi.

W sprawie koncesji na radjo-telefony. Wobec szerokiego zainteresowania sprawą koncesji radjotelefonicznych, dowiadujemy się, że pozwolenia na nabywanie i używanie aparatów odbiorczych, oraz na zakładanie i eksploatowanie stacji nadawczych będą wydawane dopiero po ukazaniu się przepisów wykonawczych do ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie co nastąpi w ciągu najbliższych miesięcy. Dotychczas Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów wydała tylko kilka pozwoleń na broad-casting dla osób, pracujących naukowo na polu radjotechniki. (v)

Jeszcze w sprawie taksy dorożkarskiej. W związku ze sprzecznemi wiadomościami o taksie dorożkarskiej, dowiadujemy się, że protest Komisarjatu Rządu w sprawie podwyższenia przez magistrat taksy dorożkarskiej utrzymany jest w sile. Władze policyjne otrzymały zarządzenie spisywania protokułów w razie skarg na żądanie jednego złotego za kurs. **Dotąd legalną taksą jest 66 groszy za kurs w mieście.** (v)

WYPADKI.

Zastrzelenie bandyty w powiecie sarneńskim. Czterech uzbrojonych bandytów dokonało napadu na dom Meni Busko, we wsi Karpiłówce, gm. Niemowickiej, pow Sarneńskim, przyczem obrabowali doszczętnie mieszkanie. Następnie bandyci udali się w kierunku domu Juljana Cygana, gajowego lasów państwowych, b. policjanta. Cygan będąc uprzedzony o pobycie bandytów we wsi, uzbroił się w rewolwer, kładąc go w rękaw, i w ubraniu chłopskiem, wraz z wartą nocną, udał się w kierunku miejsca napadu. W drodze natknęli się na bandytów, którzy, pod groźbą broni palnej, zażądali by zaprowadzono ich do domu gajowego Cygana. Tam wyłamali drzwi i trzech z nich weszło do środka, czwarty zaś pozostał na straży przy wartownikach i gajowym Cyganie. W odpowiednim momencie Cygan, korzystając z obecności tylko jednego bandyty, szybko wyjął rewolwer i dał trzy strzały do bandyty, kładąc go trupem na miejscu, poczem wraz z wartownikami rzucił się do ucieczki. Pozostali bandyci, spłoszeni strzałami, wyskoczyli z domu, dali kilkanaście strzałów i uciekli nic nie zrabowawszy.

Zabójstwo i samobójstwo. Mieszkaniec wsi Pruskiej Wielowiejskiej gm. Kamieńca Litewskiego pow. Brzeskiego Władysław Troc wystrzałem z rewolweru zastrzelił we wsi Podbrodzianach — Anastazję Krystopczakównę, poczem sam się zastrzelił. Przyczyna zabójstwa i samobójstwa — zawód miłosny.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj około g. 4 po południu dozorca cmentarza św Wincentego na Bródnie, Tomasz Milczarek, w kwaterze 62 lit. H., między grobami, znalazł leżącą nieprzytomną kobietę w białym kostjumie. Obok desperatki znaleziono pięć pustych buteleczek po esencji octowej 80% po 50 gram. każda. Policjant znalazł w torebce desperatki adres jej brata ciotecznego i list, podający przyczynę samobójstwa. Ponieważ desperatka nie mogła nic mówić, gdyż szła jej krew z ust, przeto na prośbę policjanta napisała na karteczce swoje imię i nazwisko: „Eugenja Piotrowska, lat 25”. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Piotrowską do szpitala Przemienienia Pańskiego

Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się, że Piotrowska, pracownica w państwowych zakładach graficznych w Al. Jerozolimskich, jest zupełną sierotą i mieszkała u chrzestnej matki, przy ul. Rozbrat Nr. 8. Przy desperatce znaleziono kartkę z zapowiedziami ślubnemi. Okazuje się, że narzeczonym jej był od ośmiu lat kuzyn jej brata ciotecznego Stanisław Wiatrak (Krochmalna Nr. 25), komiwojażer i handlarz obrazami religijnemi. W ubiegłą niedzielę odbyć się miał ślub Piotrowskiej z Wiatrakiem w kościele św Piotra i Pawła (na Koszykach) o godz. 5 po południu zaś zabawa weselna miała odbyć się u ciotki jego Bronisławy Terlikowskiej przy ul. Targowej Nr. 14. Gdy już cały orszak ślubny był gotowy, panna młoda coraz bardziej niecierpliwiła się z powodu nieobecności Wiatraka. Wobec tego brat cioteczny Piotrowskiej udał się do mieszkania rodziny Wiatraka, lecz pana młodego nie zastał. Z powyższego względu ślub odwołano a Piotrowska targnęła się na swoje życie, pisząc w liście, że nie dlatego to robi, iż się z nią nie ożenił, ale, że ją shańbił. Wkrótce po przeniesieniu na salę VIII, Piotrowska życie zakończyła

Upadek z pociągu. Między stacjami Rembertowem a Warszawą w pobliżu bloku Grochów wypadł, wskutek nieostrożności, z pociągu Nr. 912, idącego w stronę Warszawy, żołnierz I kompanji baonu maszynowego w Rembertowie, Jan Chorosz. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie oraz poranienie głowy i, po opatrunku, przewiózł chorego do szpitala Ujazdowskiego.

Zaduszony na śmierć na cmentarzu żydowskim. W niedzielę zaduszony został na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej, podczas nabożeństwa z okazji odsłonięcia pomnika jednego ze zmarłych rabinów, 77-letni Moszek Glaze (Bonifraterska 7) zecer z drukarni „Momentu”. Upadł on i został stratowany przez tłum tak silnie, że poniósł śmierć na miejscu.

Echa kradzieży u min. Sikorskiego. Przed kilku dniami, w mieszkaniu min. Sikorskiego skradziono część zastawy stołowej Złodziej wszedł przez okno. Na podstawie znalezionego odcisku palców, Urząd Śledczy ustalił, że ślady te należą do znanego „rynnołaza”, Teodora Rajnera, przezwiskiem „Lejzor”. Ubiegłej nocy Rajner został odnaleziony i zaaresztowano go.

Sprostowanie. W związku z notatką w wypadkach „zemsta zdradzonego męża” otrzymaliśmy od stron zainteresowanych sprostowanie, iż bójka wynikła po pijanemu, na tle obrachunków pieniężnych, a nie z powodu rzekomej zdrady małżeńskiej.

Teatr i muzyka.

TEATR „BAGATELA”.

„Uj, te upały”,

rewja w 2 aktach z prologiem.

Na przekór gorącemu tytułowi rewji w premjerowy wieczór było jak na lipiec dosyć zimny i artyści oraz artystki w strojach kąpielowych szczękali zębami. Że jednak brać quiproquowa nie szczędziła konceptów, więc publiczność wytrwała do północy, domagając się bisów i naddatków.

Z poszczególnych części programu na specjalne wyróżnienie zasługuje znakomita wprost parodja Cavatiny z „Cyrulika Sewilskiego” w wykonaniu p Windheima. Autor i aktor stworzyli tu całość, przypominającą najlepsze czasy monachijskiego „Ueberbrettel”. Szkoda tylko, że na powietrzu pomimo donośnego głosu i doskonałej dykcji p. Windheima niektóre słowa ginęły.

Bardzo dobrym w pomyśle i w wykonaniu jest djalog pomiędzy p. Kadenem i Lawińskim w rolach dwóch kupców - spekulantów w okresie stagnacji i grabskizmu obrabiających fantastyczne, urojone interesy w strojach kąpielowych na plaży.

Pani Betcherowa jest tym razem pokrzywdzoną panią rzeźnikową, której zacnego małżonka „za patrjotyczność”, że to chciał w Polsce wszystko dźwignąć do góry i zaczął od cen, wpakowano do kozy. Zbyteczna dodawać, że rzeźnikowa w wykonaniu p. Betcherowej jest tip top

Mistrz Gierasieński jest tym razem derbistą, dżokiejem w stajni p. Szmuszkiesa, na prawdziwym folblucie ukazuje się na scenie i z wysokości tej żywej trybuny opowiada dzieje swego udziału w derby. Publiczność śmieje się do rozpuku, do utraty wagi.

Byłoby niesprawiedliwością zbagatelizować resztę wykonawców programu w „Bagateli”. Wszyscy, a zatem pp. Burska i Sulmiro, jak pp. Bodo, Jastrzębiec i Ratold wnoszą na scenkę ogródka sporo artyzmu, dużo zapału, a najwięcej humoru.

„Mein Liebchen, was willst, du noch mehr?“

Robo.

Teatr Rozmaitości. Dziś premjera „Gdy kobieta zapragnie”.

Teatr Letni. Codziennie „Promienie F F” Winawera

Teatr Komedja. Codziennie „Musisz się pan ożenić”

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta”.

Teatr Nowości. Codziennie z udziałem artystów „Qui pro Quo” „Pipman szaleje”.

Teatr im. Fredry. Dziś poraz ostatni „Tamten”, jutro i pojutrze z powodu prób sobotniej premjery, sztuki S. Krzyżanowskiego p t. „W szponach Czerezwyczajki”, przedstawienie zawieszone.

Teatr Stańczyk. Codziennie powtórzenie sobotniej premjery.

Teatr Praski. W środę premjera krotochwili Tatarkiewicza „Papa-pepy czyli Tata-taty”.

Bagatela. Codziennie serja „Uj - te upały”, od dziś ceny biletów obniżone.

Ofiary.

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka.

W rocznicę śmierci cioci Brońci, Stasio i Jerzyk zł. 5. Kowalska zł. 5. Niemirowska zł. 5. W dowód uznania za pomoc naukową, okazaną przez nauczyciela p. Jana Batorego, córce Lili, składają rodzice zł. 20. Pracownicy fabryki zapalników artyleryjskich jako karę: a) Sobański zł. 3.75 b) Dylewski gr. 60, c) Wyszomirski zł. 1, d) Falkiewicz zł. 3.10.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika”, Warecka 7.